



GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 4/2016 (113) wrzesień 2016



Błogostawieni miłosierni, albowiem oni
miłosierdzia dostąpią

ŚDM Kraków 2016

(Mt 5,7)



KALENDARIUM CZERWIEC - WRZESIEŃ 2016

Czerwiec

5 czerwca, niedziela

• Podczas zbiórki na Świątynię Opatrzności Bożej w Warszawie członkowie Akcji Katolickiej zebrali 3567 zł.

16 czerwca, czwartek

• W parafialnej kawiarence o godz. 18.45 odbyło się spotkanie Rady Parafialnej.

19 czerwca, niedziela

• O godz. 12.00 została odprawiona Msza św. w intencji byłych internowanych i więźniów czasów komunizmu oraz ich rodzin, po której zgromadzeni przeszli do ogrodu parafialnego na tradycyjne wspólne śpiewanie.

• Podczas wszystkich Mszy św. o. proboszcz Jacek Maciaszek SJ głosił kazania, w których m.in. nawiązywał do mającego się za tydzień rozpocząć malowania kościoła.



Fot. Bogdan Szyszko

• W Izbie Pamięci Solidarności o godz. 19.00 odbyło się pierwsze spotkanie dla rodzin naszej parafii przygotowujących



Fot. Bogdan Szyszko

się do przyjęcia młodzieży z Ekwadoru mającej u nas gościć w ramach Świątecznych Dni Młodzieży.

• Ukazał się ostatni przed wakacjami numer Głosu Pocieszenia. Jego myślą przewodnią było wezwanie: „Aby byli jedno”.



Fot. Bogdan Szyszko

22 czerwca, środa

• O godz. 18.45 w Izbie Pamięci Solidarności odbyło się ostatnie przed wakacjami spotkanie w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości. O tanim podróżowaniu po świecie i o swoim miesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych opowiedział Mateusz Podsiadły.

• Na ścianach domu zakonnego jezuitów powieszono zostały nowe głośniki umożliwiające korzystanie z systemu nagłośnieniowego w ogrodzie parafialnym.

23-24 czerwca

• Dzieci i młodzież naszej parafii zakończyły udziałem w Eucharystii rok szkolny 2015/16.



Fot. Bogdan Szyszko

24 czerwca, piątek

• W uroczystość patrona Wrocławia, św. Jana Chrzyciela po Mszy św. o godz. 18.00 parafianie złożyli imieninowe życzenia czerwcowym solenizantom: o. Janowi Ożogowi SJ i br. Piotrowi Wójciakowi SJ.

26 czerwca, niedziela

• Po Mszy św. o godz. 10.30 o. Proboszcz i uczestnicy nabożeństwa (w sporej części członkowie Żywego Różańca) złożyli imieninowe i jubileuszowe życzenia p. Janinie Kozłowskiej, która w teże Eucharystii dziękowała Panu Bogu za 60 lat uczestnictwa we wspólnocie.



Fot. Bogdan Szyszko

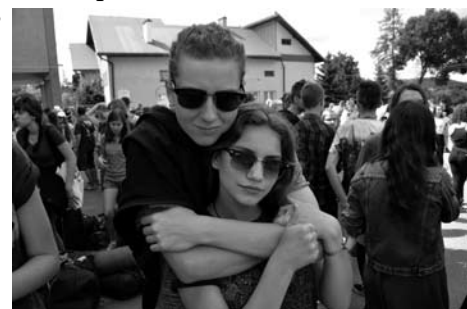
27 czerwca, poniedziałek

• Pracami przygotowawczymi związanymi z opróżnieniem z wyposażenia górnego kościoła rozpoczęło się tak długo przez parafian oczekiwane malowanie kościoła. Od wieczornej Mszy św., podczas remontu, wszystkie nabożeństwa odbywały się w kościele dolnym.



30 czerwca – 10 lipca

• Ponad 20-osobowa grupa młodzieży z Magisu wyjechała na coroczne wakacyjne rekolekcje w okolice Starej Wsi na Podkarpaciu.



Fot. Archiwum Magisu

Ciąg dalszy na stronie 30



o. Jacek Maciaszek SJ

Powiew Ducha

Wyciszył się Kraków, wyciszyła się Polska, wyciszyła się nasza parafia po spotkaniu młodych z całego świata. Dziękujemy Bogu za wizytę Ojca Świętego Franciszka w naszym kraju. Za słowa do nas wypowiedziane.

Dziękujemy za wielkie świadectwo wiary młodych Polaków i młodych ze świata, którzy przybyli do nas. Każde spotkanie z Ojcem Świętym wnosi powiew Ducha – ducha wiary, nadziei i miłości. Ducha odczytania na nowo roli Kościoła w życiu społeczeństwa oraz w życiu każdego z nas.

Przez te dni mieliśmy szczególną możliwość, by dzielić się wiarą i Bogiem. Dzielenie się Bogiem to nastawienie na człowieka, a nie na sukcesy. Nie przeliczamy dawania świadectwa o Bogu na

odnoszone sukcesy nawróconych, przyciągniętych do Kościoła, obdarowanych itp. Boża ekonomia nie przelicza – Boża ekonomia uczy nas nastawienia na budowanie wspólnoty – Ciała Chrystusa czyli Kościoła, w której każdy jest – chociaż nieraz najmniejszym, ale niesamowicie ważnym ogniwem.

To co także cieszy, to dobiegający końca remont – malowanie naszej świątyni. Będę chciał poświęcić jedną z niedziel na pełniejsze zapoznanie Parafian z pracami jakie zostały wykonane. Już

w tym miejscu chcę jednak podziękować Wam, drodzy Parafianie, za modlitwę, za ofiary, za pozytywne – życzliwe zainteresowanie remontami, dzięki którym – mam nadzieję – będziemy się lepiej czuli w naszej parafialnej świątyni.

Niech trwa w nas radość Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie, niech trwa świadectwo wiary młodych z całego świata – idźmy z tym w naszą codzienność w nowym, rozpoczętym już roku szkolnym i duszpasterskim. Z głębi serca tego życzę i Wam błogosławię. ■

Od redakcji

W czerwcu, kiedy myśleliśmy o temacie numeru wrześniowego padł pomysł, by pierwszy powakacyjny Głos Pocieszenia poświęcić zmianom, jakie nas czekają. Myśleliśmy tu głównie o planowanym malowaniu kościoła (malowanie, to taki trochę zastępczy termin dla tego, co miało się w naszej świątyni wydarzyć, a co nie do końca musiało się spotkać z pełną aprobatą) i o mentalnej zmianie, jaka nas czeka po zmianie wystroju, kiedy to, np. znikną ze ścian wota z lat 80. XX w. i kościół będziemy chcieli przyodziać w bardziej współczesne XXI-wieczne szaty. Myśleliśmy też o tym, jakie zmiany mogą spowodować w praktyce naszej wiary Świątowe Dni Młodzieży w Krakowie, poprzedzające je Dni w Diecezjach oraz wizyta papieża Franciszka w Polsce. Zastanawialiśmy się wreszcie, jak zostanie odebrany nowy wygląd naszego pisma, który – jak już to dawno ustaliliśmy, biorąc pod uwagę sugestie Czytelników – trzeba nieco „odświeżyć”.

Gdy przyszedł czas zbierania materiałów najbardziej zaskoczyły nas żywe reakcje parafian związane z przy-

jazdem gości z Ekwadoru, z nawiązaniem relacji (pomimo barier językowych) niekoniecznie jedno- czy 2-dniowych, i refleksją nad tym, czym różni się wiara ludzi z antypodów od naszej. O przyswajaniu nauczania Ojca Świętego Franciszka z wizyty w Polsce, będzie zapewne głośno (oby!) jeszcze przez jakiś czas, za to jego gesty, będące – jak w średniowieczu obrazy – Biblią ubogich dla współczesnego człowieka, dyskutowane i przeżywane były na co dzień – i zostały w nas już, teraz. I kielkują, jak ewangeliczne ziarno. O tym chcielibyśmy od parafian usłyszeć więcej – co was poruszyło, co zastanowiło,

co uważacie za ważne (interesuje nas też Wasza, drodzy Czytelnicy, reakcja na zmianę szaty graficznej GP). Jeśli macie jakieś przemyślenia, którymi chcecie podzielić się z innymi – piszcie, mejlujcie; nasze łamy są dla Was otwarte (o tym, że to nie czcza deklaracja niech świadczy list Czytelnika wewnątrz numeru). Niech z fermentu powstałego z obserwacji zmian wokół nas wyniknie – jak chce papież Franciszek – dobry raban; i nie dotyczy to jedynie młodzieży, ale każdego z nas, zwłaszcza w błogosławionym czasie łaski, jakim jest Jubileuszowy Rok Miłosierdzia.

Redakcja Głosu Pocieszenia

Ojcu Proboszczowi
Jackowi Maciaszkowi SJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

śp. Wilhelma Maciaszka

składa w imieniu Parafian

Redakcja Głosu Pocieszenia



o. Jan Ożóg SJ

Dom ze złota

Przed laty bardzo wieloma udało mi się napisać tak dobry reportaż z pierwszej pielgrzymki świętego Jana Pawła II do Polski, że pochwalił go nawet recenzent z jakiegoś partyjnego dziennika katowickiego, o co krzywili się nieco nawet moi bardzo dobrzy przyjaciele.

Niemal na samym końcu tego reportażu króciutko opowiadałem o jakiejś starszej już kelnerce z któregoś mlecznego baru w Krakowie. Bar był niemal pusty, bo właśnie wtedy na krakowskim lotnisku w Balicach zegnaliśmy Ojca Świętego i niemal wszyscy Polacy tkwili przy ekranach telewizorów albo przy odbiornikach radiowych. I w tym pustym niemal barze jakiś nieznany mi już teraz, a pewnie i wtedy dziennikarz usłyszał szept owej kelnerki: „Panie Boże, że ja też dożyłam takiej chwili!”

I teraz tak sobie myślę, że dzisiaj – po Światowych Dniach Młodzieży organizowanych w naszej Ojczyźnie – także ja, stary grzyb już przecież, muszę powiedzieć dokładnie to samo, chociaż może trochę inaczej: „Mój dobry Panie Boże, jakie to szczęście, że dożyłem takich pięknych dni!”. Bo w ostatnim dniu Światowych Dni Młodzieży, w czasie uroczystej Mszy Świętej rozesłania, nie tylko to wyszeptane zawołanie owej kelnerki mi się niemal nagle przypomniało, ale także pełne tęsknoty jakiejś, nie do opanowania, zawołanie Adama Mickiewicza z samego początku jedynastej księgi jego „Pana Tadeusza”:

„O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!”

I jeszcze te wersy z początku „Epilogu” do tego samego poematu ze zmienionym jednym wyrazem tylko:

„O tem że dumać na wrocławskim bruku,

Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekłństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,

Za późnych żalów, potępieńczych swarów!”

Te Dni to czas prawdziwego wewnętrznego ukojenia i ciągłego narastania tego pokoju, które najlepiej i najbardziej dobitnie wyrażają słowa

celebransa wypowiediane w czasie każdej Mszy Świętej: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami!”. Słowa papieża Franciszka wsparte jego serdecznym uśmiechem od pierwszej chwili niosły ukojenie i wyciszenie wewnętrzne, chociaż nie gasiły wcale typowych dla ludzi młodych zewnętrznych objawów radości.



Fot. Internet

Ale najbardziej mnie uderzyło jedna wypowiedź Ojca Świętego. Papież ją wygłosił w sobotę wieczorem na Polu Miłosierdzia w czasie nocnego czuwania modlitewnego przed adoracją Najświętszego Sakramentu. Najpierw mówił o podwójnym paraliżu, który tak wyraźnie ogarnął świat i z którego trzeba się nam koniecznie wyzwolić. Pierwszy, znany dobrze młodym i starym, to paraliż strachu: „Strach i niepokój, które rodzą się ze świadomości, że wychodząc z domu, człowiek może już nigdy więcej nie zobaczyć swoich bliskich, obawa, że nie będzie się czuł doceniony i kochany, strach, że nie będzie innych szans. Jednym z najgorszych nieszczęść, jakie mogą się przydarzyć w życiu, a zwłaszcza w młodości, jest poczucie, że w tym świecie, w naszych

miastach, w naszych wspólnotach nie ma już przestrzeni, by wzrastać, marzyć, tworzyć, aby dostrzegać perspektywy, a ostatecznie, aby żyć”.

Drugi paraliż, zdaniem papieża Franciszka, jest „jeszcze bardziej niebezpieczny, często trudny do rozpoznania, którego uznanie sporo nas kosztuje. Lubię nazywać go paraliżem rodzącym się wówczas, gdy mylimy SZCZĘŚCIE z KANAPĄ! Sądźmy, że abyśmy byli szczęśliwi, potrzebujemy dobrej kanapy. Kanapy, która pomoże nam żyć wygodnie, spokojnie, całkiem bezpiecznie”.

Na ten drugi paraliż chciałbym zwrócić uwagę w tym artykule. Nie młodych ludzi mam jednak na myśli, bo młodzi usłyszeli to od Ojca Świętego wystarczająco wyraźnie: „Czasy w których żyjemy nie potrzebują młodych kanapowych, ale młodych ludzi w butach, najlepiej w butach wyczynowych”. Usłyszeli i dobrze zrozumieli. Mam też nadzieję, że bardzo wielu z nich ocknie się i zerwie się z owej kanapy, jeżeli rzeczywiście któryś z nich na niej leży.

Mam na myśli te pokolenia w naszej Ojczyźnie, które – często od bardzo wielu lat – ma prawo głosu, czyli pokolenia, które jeszcze nie są pokoleniami bardzo starych i schorowanych emerytów. Bo tak się jakoś dziwnie złożyło, że właśnie dzisiaj, kiedy już napisałem mniej więcej połowę tego artykułu, przeczytałem bardzo pouczającą wypowiedź świętego Pawła Apostoła. Skierował on ją, co prawda, do skłóconych trochę chrześcijan w Koryncie, ponieważ jednak ten jego list zaliczono do kanonu ksiąg świętych, jego słowa do nas się także odnoszą. A brzmią one tak: „Według danej mi łaski Bożej jako roztropny budowniczy położyłem fundament, ktoś inny zaś wznosi budynek. Niech każdy jednak baczy na to, jak

buduje. Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus. I tak jak ktoś na tym fundamencie buduje: ze złota, ze srebra, z drogich kamieni, z drzewa, z trawy lub ze słomy, tak też jawne się stanie dzieło każdego: odśloni je dzień Pański; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest” (1 Kor 3,10-13).

Bardzo mi na tym zależy, żeby te słowa świętego Pawła powiązać z ową Franciszkową „kanapą”. I to wcale nie dlatego, że na kanapie leżą ci, którzy budują na Chrystusie Panu jako na fundamencie, bo jeżeli już budują, to nie mogą przecież równocześnie leżeć na kanapie. Ale budują oni na tym fundamencie przecież, na którym budują niemal wszyscy Polacy, bo niemal wszyscy jesteśmy ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa. Niemal wszyscy zatem ze swojej natury budujemy na naszym Panu. Trzeba nas wszystkich jednak podzielić na tych, którzy leżą sobie błogo na owej papieskiej kanapie i nic, albo niemal nic, nie robią, i na tych, którzy albo nigdy w życiu nie zaznali szczęścia, które daje leżenie na kanapie, albo już dawno z niej zleźli (świadomie użyłem tego czasownika, chociaż nie jest zbyt szlachetny).

Nie zwracam się do tych, którzy ciągle sobie jeszcze leżą na owej kanapie, bo moim zdaniem wezwanie Ojca Świętego nawet dla najbardziej wygodnych brzmi nie tyle jako zachęta, ile jako rozkaz samego Następcy świętego Piotra:

nasze czasy potrzebują ludzi w butach, i to w butach wyczynowych, bo w butach takich się pracuje. Na kanapie w butach leży tylko człowiek nieprzytomny wskutek choroby albo pijany na umór. W butach się chodzi, w butach się pracuje. I młodzi ludzie już to wiedzą po spotkaniu na Polu Miłosierdzia.

Wśród ludzi „w butach” może nie tak wielu buduje dom swego własnego życia wewnętrznego i – co za tym idzie – całą przyszłość naszej Ojczyzny „ze złota, ze srebra, z drogich kamieni”, ale są tacy i wbrew temu, co się wydaje, jest ich sporo. Bardzo wielu jest takich, którzy budują dom „z drzewa”, bo życie ich zmusza do takiego zatroskania o najbliższych, że nie stać ich na coś więcej. A czasem robią to z przyzwyczajenia, z bezmyślności, z bezradności, bywa jednak i tak, że z lenistwa. Ale dom drewniany wcale nie jest taki zły, bo przynajmniej jest ciepły, co szczególnie w zimie jest jego niezwykłą zaletą. Wiem to z własnego doświadczenia, bo dzieciństwo spędziłem w takim właśnie domu. Są zapewne w naszej Ojczyźnie ludzie, którzy nie zawsze z własnej winy budują dom „z trawy lub ze słomy”. Czasem jednak bywa to już ich wina, a szkoda, że tak jest.

Niestety, jest jeszcze grupa ludzi, o której nie wspominał święty Paweł, bo albo ich nie było w Koryncie, albo Apostoł nie chciał o nich wspominać. To ludzie, którzy swój własny dom życia wewnętrznego – i dom naszej

wspólnej Ojczyzny – troskliwie budują co prawda na fundamencie, „który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus”, ale ich materiałem budowlanym jest po prostu gnój, a często taki gnój, który się już nie nadaje do żadnego użytku. Dom z gnoju nie jest wygodny, ale jest bardzo ciepły i jeżeli się ktoś przyzwyczai do smrodu – a bardzo łatwo się do tego przyzwyczaić – to wygodnie mu zapewne nie będzie, ale nie zamarznie w czasie mrozu. To są ludzie, którzy otwarcie się przyznają do Pana Jezusa i do Jego Ewangelii i nawet dość uczciwie pełnią wszystkie zewnętrzne obowiązki chrześcijańskie, ale albo się otwarcie sprzeciwiają Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła, albo sami na mocy swojej własnej tylko decyzji się stają „nauczycielami Kościoła”, chociaż często zazwyczaj wiedzą, że wolno im być tylko „nauczycielami w Kościele”.

Niestety, takich ludzi jest w Polsce sporo. To ci wszyscy, którymi owładnęła ideologia lewicowa nawet w najłagodniejszej postaci. Nie potępiam tych ludzi, raczej im współczuję i modlę się o ich zbawienie. Ogromnie będę się jednak cieszył, jeżeli ten czy ów zastanowi się nad sobą i do budowy na fundamencie, którym jest Chrystus, użyje przynajmniej słomy, bo dość łatwo się może okazać, że kiedy skończy budowę komina nad swoją kurną chatą, to zobaczy, że to wcale nie słoma i nie kurna chata, tylko pięknie zbudowany dom z najczystszej złota. ■

Nasi nowi-starzy duszpasterze

Jak pisaliśmy w czerwcowym numerze GP, decyzją o. prowincjała Jakuba Kołacza SJ, w miejsce odchodzących z parafii o. Stanisława Daty SJ oraz o. Tadeusza Móla SJ z końcem sierpnia przybyli do wspólnoty jezuitów przy al. Pracy 26 we Wrocławiu o. Krzysztof Antoniewicz SJ oraz Piotr Blajerowski SJ. Tytuł notatki sugeruje, że wielu parafianom mogą oni być znani, ponieważ obaj pracowali już w naszej parafii.

Poniżej parę zdań z ich *curriculum vitae*.



O. Krzysztof Antoniewicz SJ ur. w 1958 r. w Szamocinie, przyjął święcenia kapłańskie 29.06.1987 r. w Nowym Sączu. Studio-

wał filozofię w Krakowie 1982-84 i teologię w Neapolu 1984-87. Duszpasterz akademicki, katecheta, rekolekcjonista i opiekun Wspólnot Życia Chrześcijańskiego oraz Drogi Neokatechumenalnej m.in. we Wrocławiu (1987-90 w par. św. Klemensa Dworzaka), Krakowie i Gliwicach.

O. Piotr Stanisław Blajerowski SJ, ur. w 1959 r. w Czeladzi, przyjął świę-



cenia kapłańskie 31.07.1985 r. w Gliwicach. Studiował filozofię w Krakowie oraz teologię ogólną w Warszawie i teologię dogmatyczną

na Gregorianum w Rzymie 1987-90; następnie pracował m.in. jako katecheta, proboszcz, spowiednik, duszpasterz Wspólnoty Trudnych Małżeństw - w Bytomiu, Nowym Sączu, Krakowie (Przegorzały), we Wrocławiu (w par. św. Klemensa Dworzaka 1997-2003), Czechowicach-Dziedzicach i Krakowie Łagiewnikach. Prowadzi stronę internetową Obserwator Królestwa: <http://www.blajerowski.jezuici.pl/>.

Opr. bs



ks. Ryszard Kempniak SDB

Idzie nowe...

Rozpoczęliśmy nowy rok duszpastersko-katechetyczny, nowy rok szkolny. Mówimy – idzie nowe.

Mówiąc o „nowym” warto zatrzymać się nad wymownym fragmentem Ewangelii Łukaszej. Oto on: „Faryzeusze i uczeni w Piśmie rzekli do Jezusa: «Uczniowie Jana dużo poszczą i modły odprawiają, tak samo uczniowie faryzeuszów; Twój zaś jedzą i piją». Jezus rzekł do nich: «Czy możecie goście weselnych nakłonić do postu, dopóki pan młody jest z nimi? Lecz przyjdzie czas kiedy zabiorą im pana młodego i wtedy, w owe dni, będą pościli». Opowiedział im też przypowieść: «Nikt nie przyszywa do starego ubrania jako łaty tego, co oderwie od nowego; w przeciwnym razie i nowe podrze, i łata z nowego nie nada się do starego. Nikt też młodego wina nie wlewa do starych bukłaków; w przeciwnym razie młode wino rozewnie bukłaki i samo wycieknie, i bukłaki się zepsują. Lecz młode wino należy łać do nowych bukłaków. Kto się napił starego wina, nie chce potem młodego - mówi bowiem: 'Stare jest lepsze'» (Łk 5,33-39).

Jakie przesłanie przynosi ten fragment Ewangelii Łukasza? Zwróćmy uwagę na pojedyncze obrazy, którymi posłużono się w ewangelicznym tekście. W pierwszym obrazie - wesela i goście weselnych - wyraźnie czyni się aluzję do faktu, że Jezus jest panem młodym, oblubieńcem swojego ludu, ludzkości. Jest to temat, który nawiązuje do stronic Starego i Nowego Testamentu, gdzie mówi się o Bogu lub o Jezusie jako o panu młodym. Dalej, mamy obraz łaty z surowego, tzn. jeszcze nieużywanego sukna i obraz starego ubrania. Jest to obraz równoważny z obrazem nowego wina w starych bukłakach. Nie jest łatwo wytłumaczyć wyczerpująco sens tych dwóch metafor. Starym ubraniem, starymi bukłakami jest judaizm w tym, co ma on nietrwałego w ekonomii zbawienia; surowe płótno i nowe wino przedstawiają nowego ducha Królestwa

Bożego. Ewangelista Łukasz pragnie w ten sposób podkreślić absolutną nowość Jezusa. Jezus jest doprawdy nieporównywalny z kimkolwiek. Jezus jest nowością nieporównywalną. Nie jest nią jedynie w odniesieniu do judaizmu, lecz również w odniesieniu do całego myślenia i pojmowania tego świata.

Zgoda na wlanie nowego wina do starych bukłaków jest przestrożą dzisiaj również dla nas. My jesteśmy stale kuszeni, aby pójść na kompromis pomiędzy naszymi wygodami, naszym uproszczonym rozumieniem historii a Ewangelią. Ewangelia natomiast jawi się jako zupełna nowość, którą trzeba zaakceptować przede wszystkim jako całość i usiłować następnie zrozumieć, jak żyć nią w aktualnym kontekście dziejowym. Jest to doniosłe przesłanie dla nas i dla wszystkich pokoleń, ponieważ wszystkie pokolenia muszą wystrzegać się zamknięcia Jezusa w systemie uprzednio już zbudowanym, przyszywając nowe sukno do starego ubrania, a wino nowe wlewając do starych bukłaków.

Warto też zadać sobie pytanie: co ten tekst Łukasza mówi nam w ciągle jeszcze trwającym Roku Jubileuszu Miłosierdzia? Przede wszystkim mówi nam, że pięknie jest świętować ten wyjątkowy CZAS ŁASKI, dziękując za tę nowość absolutną, która odmieniła historię! Trzeba nam wysławiać ową nowość, którą Syn Boży przyniósł na świat; nowość, która pozostaje i draży wszystkie wieki, wszystkie mentalności, wszystkie kultury. Stąd rozważany fragment Ewangelii Łukasza zaprasza każdego do odnowienia się przede wszystkim w kontakcie z osobą Jezusa. Najważniejsze jest to, aby każdy z nas spotkał Pana, pozwolił się olśnić Jego piękności i Jego nowości; nie ma odnowy osobistej i wspólnotowej bez zezwolenia na rozpalenie serc przez tajemnicę Jezusa, bez ciągłego od-

nawiania kontaktu z Jego osobą za pośrednictwem medytacji nad Ewangelią i przystępowania do sakramentów. To Jezus odnawia nas i nasze wspólnoty, a nasze przedsięwzięcia i inicjatywy pomagają, w miarę jak doprowadzają do kontaktu z osobą Jezusa.

Na koniec zapytajmy: czym konkretnie jest nowy bukłak, do którego można wlać nowe wino, dobre wino? W sensie wskazanym przez słowa Jezusa bukłakiem nowym jesteśmy my; gdy jesteśmy wolni od uprzedzeń, nieprzytłumieni przez tysiące spraw do załatwienia, zdolni do nieustannego przyjęcia dotyku nowości Jezusa. Jednakże, jeśli się zastanowimy nad sobą, bez trudu zobaczymy w nas bukłaki nieco stare, popękane, które z trudem przyjmują co dzień nowe wino Ewangelii. Zapraszam was zatem do ustawienia się w odmiennej perspektywie. Prawdziwym nowym bukłakiem, który potrafi przyjąć pełnię boskiego objawienia, jest Serce Jezusa; tylko wchodząc w Niego, będziemy w odpowiednim stanie do przyjęcia nowości Boga, która jest warunkiem wierności początkom. Owa wierność nie oznacza materialnego powtarzania praktyki przeszłości, zachowywania tych samych struktur i kontynuowania tej samej działalności, jaką prowadziło się w przeszłości. Rozwój historyczny, nowości kulturowe, nowe formy komunikacji społecznej, nowe oczekiwania i nowe potrzeby współczesnego człowieka, odnowa Kościoła - wszystko to wymaga nowej mentalności, nowej pedagogii i nowego duszpasterstwa, nowych struktur i nowych form wspólnoty, nowego ustosunkowania się do świata i do młodych. Nowe wino trzeba wlewać w nowe naczynia.

Maryja, Dziewica wierna łasce Bożej, niech uprosi nam u Ducha Świętego dar wierności, niech uczyni nas nowymi naczyniami na nowe wino. ■



o. Janusz Śliwa SJ

Eucharystia po Soborze

Kościół się zmienia – zachowując nienaruszony depozyt wiary, stara się lepiej dostosować jego przekaz do świata, w którym żyje. W dziedzinie liturgii największe przemiany dokonały się 50 lat temu w czasie Soboru Watykańskiego II.

To, co dzisiaj wydaje nam się oczywiste, jak Msza św. w ojczystym języku, kapłan zwrócony twarzą do ludzi czy koncelebra księży przed soborem były nie do pomyślenia. Pierwszym dokumentem, który sobór zatwierdził była Konstytucja o Liturgii. Zmiany były przygotowywane na długo przed soborem przez oddolne ruchy liturgiczne, szczególnie w Niemczech i Francji. Dzięki trwającej dziesiątce lat działalności takich ośrodków, jak opactwo benedyktyńskie Maria Laach w Niemczech, sobór mógł ostatecznie sformułować podwójny cel liturgii: oddanie chwały Bogu i uświęcenie człowieka. Na pierwszym miejscu jest oddawanie chwały Bogu, co najlepiej wyraża hymn „Chwała na wysokości” w słowach: „chwalimy Cię, błogosławimy Cię, wielbimy Cię, wysławiamy Cię, dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja...”. Te postawy i uczucia, o których mówi hymn, powinny towarzyszyć nam podczas całej celebracji Eucharystii.

Sobór również bardzo głęboko prze-myślał poszczególne części Eucharystii, nadając im jaśniejszy sens, zachęcający do uczestnictwa. Odzyskał dla nas na nowo starożytne teksty liturgiczne, jak np. II Modlitwa Eucharystyczna, która jest najstarszą modlitwą eucharystyczną. Pomimo że Sobór dał nam kilka modlitw eucharystycznych do wyboru, to ich struktura pozostaje taka sama i niezmienna. Nawet ich tłumaczenia na poszczególne języki muszą być zatwierdzone przez Watykan. Liturgia jest publicznym kultem Kościoła, a więc wszystkie teksty liturgiczne zostały wypracowane przez Kościół i nie mogą być dowolnie zmieniane. Przypomina o tym znana od V w. zasada, że *lex orandi - lex credendi*, (z łac. norma modlitwy, normą wiary), która mówi, że

w publicznej modlitwie Kościół wyraża to, w co wierzy. Nie można więc samowolnie naruszać tekstów liturgicznych, bo w nich zawarta jest prawdziwa wiara Kościoła. Wręcz przeciwnie – trzeba je szanować, studiować, rozważać i stosować, bo dzięki temu formuje się w nas prawdziwa wiara.

Struktura Mszy św. dopuszcza tylko parę miejsc, w których kapłan, jako przewodniczący zgromadzenia liturgicznego, może wnieść coś swojego. Głównie dotyczy to Wstępu i Liturgii Słowa, gdzie mówi homilię oraz wprowadza i kończy modlitwę wiernych. W czasie Liturgii Eucharystycznej nie ma miejsca na swobodną twórczość kapłana, może jedynie wybrać prefację, modlitwę eucharystyczną, aklamację po przeistoczeniu i ewentualnie świętego, którego chce wspomnieć. Ten brak dowolności wyraża jedność wiary całego Kościoła. Pozostają jeszcze Obrzędy Komunii, gdzie kapłan może dać jedno- lub dwuzdaniowe wprowadzenie do Modlitwy Pańskiej oraz jedno lub drugie słowo do „Przekażcie sobie znak pokoju” czy „Oto Baranek Boży”. Dopiero czas przed Błogosławieństwem, czyli czas naszych ogłoszeń parafialnych pozostawia większą swobodę. Chociaż kapłan nie może kształtować struktury liturgii, a powinien dbać o to, żeby przebiegała tak jak ustalił Kościół, bo w tym jest jej siła, to jednak swoim zaangażowaniem, osobowością i otwartością może znacznie wpłynąć na lepsze jej przeżywanie przez wiernych.

Na zmiany w liturgii ma jeszcze wpływ jeden podmiot, a mianowicie Konferencja Episkopatu - w takim zakresie, w jaki pozwala jej sobór i papież. Chodzi to, żeby również uwzględnić narodowe zwyczaje i mentalność. W Polsce ten niewielki wpływ Episkopatu zazna-

czył się przy ustaleniu sposobu przyjmowania Komunii św. i przekazywania znaku pokoju.

Samo udzielanie Komunii św. stało się w ostatnim czasie powodem do kontrowersji w niektórych wspólnotach parafialnych. Istnieją grupy wiernych, dla których najważniejszą sprawą jest przyjmowanie Komunii św. na klęcząco, twierdząc, że tylko w ten sposób godnie czcimy Pana Boga. W 2004 roku rzecznik Konferencji Episkopatu Polski przypomniał nauczanie II Polskiego Synodu Plenarnego, który mówił, że „potwierdza i wyraża szacunek dla zwyczaju przyjmowania Komunii św. do ust w postawie zarówno klęczącej, jak i stojącej, nie wykluczając jednak innych form przyjmowania Komunii św., z zachowaniem najwyższej czci dla Eucharystii” (Liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II, nr 92). Pod wyrażeniem „inne formy” kryje się przyjmowanie Komunii na rękę, które jest także dopuszczalne w Polsce. Wierni mogą więc wybrać sobie sposób, w jaki chcą przyjmować Pana Jezusa. Jeśli ktoś ma wątpliwości, to najlepiej dostosować się do zwyczaju danej parafii.

Od czasu do czasu przetaczają się też dyskusje na temat przekazywania sobie znaku pokoju. W starożytności na zgromadzeniach liturgicznych przekazywano sobie pocałunek pokoju przez delikatne ucałowanie obu policzków. Praktykuje tę formę neokatechumenat. Episkopat Polski wprowadził bardzo „oryginalny” znak pokoju przekazywany przez skłon głową (tułowiem) w kierunku sąsiada. W niektórych parafiach podaje się rękę. Wydaje mi się, że podanie ręki wyraża większą bliskość, którą tworzy wspólnota eucharystyczna. W naszej parafii bardzo często ma to już miejsce. ■



Mariusz Bodynek

Granice kompromisu Kościoła ze światem

Kościół jako jeden z uczestników życia społecznego, aby trwać, musi znajdować odpowiedzi na wyzwania zmieniającego się świata. Odpowiedzi na zmiany w świecie mogą przybierać charakter swoistych kompromisów, które tonują religijny radykalizm poprzez tworzenie ścieżek spotkania z Bogiem dla słabszych duchowo, otwieranie się na ludzi spoza Kościoła lub spoza łacińskiego kręgu kultury czy też na współpracę z obcymi ideologicznie instytucjami itp. itd.

Kwestią kluczową jest roztropne rozeznanie, jak daleko może ustępstwo iść i jak pogodzić racje tradycji z racjami postępującego czasu, aby nie naruszyć prawd fundamentalnych tworzących rdzeń tożsamości Kościoła i istotę jego posłannictwa.

Już w pierwszych wiekach swego istnienia Kościół dokonał trzech przełomowych i do dziś wzorcowych kompromisów, które umożliwiły mu działanie w historii i kształtowanie oblicza europejskiej cywilizacji (przytaczam poglądy filozofa Erica Voegelina). Pierwszy kompromis był kompromisem ze światem naturalnym i polegał na pogodzeniu surowej nauki wypływającej z Kazania na Górze ze słabościami ludzkiej natury. Wyraził się w sakramencie chrztu i Eucharystii, dzięki czemu każdy mógł stać się członkiem Kościoła, gdyż podstawą przynależności stało się przyjęcie sakramentu, a nie indywidualne walory duchowe. Drugi kompromis – wyraźnie sformułowany w Liście św. Pawła do Rzymian – był kompromisem ze światem politycznym i polegał na uznaniu prymatu władzy państwowej w sprawach świeckich. Trzeci był kompromisem ze światem historii i wyraził się w twierdzeniu, że Bóg – zanim dał się poznać całemu światu przez Słowo, które stało się Ciałem – objawił się Żydom w postaci Starego Zakonu, a poganom w postaci prawa natury.

Dzięki pierwszemu kompromisowi Kościół stał się instytucją otwartą i egalitarną, w której znalazło się miejsce dla wszystkich i w której przedstawiciele różnych warstw społecznych stoją obok siebie jak równi z równymi: król obok żebraka, rzemieślnik obok urzędnika, artysta obok parobka. Poprzez drugi

kompromis stał się również duchowym dopełnieniem władzy politycznej, a nie jej rywalem, reprezentantem dążeń ludzkich do zbawienia, a nie instytucją roszczącą sobie pretensje do wszechwładnej kontroli nad wszelkimi przejawami życia społecznego. Kościół stał się także kontynuacją historii Ludu Wybranego, a nie jej negacją oraz – uświęceniem pogan, a nie wyrazem ich potępienia. Powyższe kompromisy były więc znakiem elastyczności Kościoła i jego otwarcia się na świat. Nie sprzeniewierzyły się jednak fundamentom



Fra Angelico, Kazanie na górze

jego egzystencji, które wyznacza nauka Jezusa Chrystusa, a były raczej jej mądrym odczytaniem, wyrazem samoo graniczenia, otwarcia się na każdego człowieka, gotowości do dialogu z braćmi starszymi w wierze i poszanowania prawomocnej władzy państwowej.

W dzisiejszych czasach pełzającej rewolucji obyczajowej wiele tzw. postępowych środowisk oczekuje od Kościoła kolejnych kompromisów, które miałyby stać się świadectwem podążania w zgodzie z duchem czasów. Szczególną presję na instytucje kościelne można zauważyć przy okazji debat nad gende-

rystycznym pakietem poglądów, który odnosi się do problemu aborcji, homoseksualizmu, możliwości decydowania o swej tożsamości płciowej, eutanazji czy antykoncepcji. Argumentuje się, że obecne stanowisko Kościoła jest anachroniczne i nie przystające do współczesnych czasów, gdyż dyskryminuje osoby o specyficznych preferencjach seksualnych, nie szanuje prawa wyboru kobiet pragnących dokonać aborcji, nie rozumie dramatu ludzi, którzy chcą zdecydować się na eutanazję lub zmianę płci. Śmiało należy skonstatować, że tego typu postulaty zmian w doktrynie Kościoła (wysuwane także przez katolików), są nie tyle zabieganiem o kompromisową postawę najstarszej instytucji europejskiej w tych wrażliwych i trudnych kwestiach, ile próbą – świadomą lub nie – wywrócenia nauczania Kościoła o człowieku, rodzinie i powołaniu do świętości do góry nogami. Akceptacja genderyzmu w imię kompromisu ze współczesnym światem byłaby nie tylko kamieniem obrazy wobec Pisma Świętego, ale pogwałceniem prawa naturalnego i zasad zdrowego rozsądku. Przywołana ideologia, ubrana w płaszczyk tolerancji i otwartości, ma w pogardzie naturę, dlatego prowadzi do niszczenia relacji międzysobowych, czyniąc człowieka i jego życie przedmiotem instrumentalnego użycia oraz antynaturalnych i arbitralnych manipulacji. Kościół może, a nawet powinien wypracować odpowiednie formuły duszpasterskiej troski i opieki nad osobami o zaburzeniach tożsamości płciowej, dla związków jednopłciowych, dla kobiet dotkniętych problemem aborcji i innych problematycznych grup ludzi. Natomiast

adaptacja do świata nie może polegać na zmianach doktryny – Kościół jest depozytariuszem niezmiennych i niepodważalnych prawd Bożych, dlatego zmiany w nim powinny ograniczać się do udoskonalenia posługi duszpasterskiej, ulepszania sposobu i stylu komunikacji oraz dostosowywania form obrzędowych lub ceremonialnych do współczesnych potrzeb i oczekiwań. Kościół nie ma, czy też nie powinien mieć, dylematu, co jest słuszne i dobre,

a co jest niesprawiedliwe i grzeszne – tu nauki Chrystusa są jasne i dość jednoznaczne, jest tak-tak, nie-nie. Problem polega raczej na tym, jak przekazać odwieczne prawdy w zmieniającym się świecie i jak wiarygodnie przedstawić objawioną 2000 lat temu Radosną Nowinę. Ale to jest kwestia postawy duchowej i bliskości względem Chrystusowego krzyża. Pod krzyżem wszystko jest jasne i wiarygodne, to dopiero próba ucieczki od niego wprowadza zamęt

w doktrynalne prawdy i rodzi pokusę pójścia na kompromis z przewrotną logiką świata, która neguje sens niesienia krzyża. Przestrzeganie naturalnych praw życia i miłości, które są podważane przez współczesne nurty ideologiczne, polega właśnie na podążaniu wąską i stromą drogą krzyżową. Na tej drodze wszelkie kompromisy ze światem są dozwolone, a poza nią - są kompromisami zgniłymi. ■

Gratulacje i życzenia

Od wydania ostatniego numeru „Głosu Pocieszenia” upłynęło już parę miesięcy; w tym czasie w naszej parafii wielu naszych przyjaciół, znajomych i ludzi aktywnych na polu działania dla wspólnego dobra świętowało swoje jubileusze, zmieniło stan cywilny czy też cieszyło się z powodu narodzin. Nie wystarczyłoby miejsca, żeby pogratulować każdemu z osobna, ale możemy to zrobić w tym miejscu niejako... hurtem, choć nie mniej serdecznie.

I tak, ponieważ koszula najbliższa ciału:

- Rodzicom naszego redakcyjnego kolegi Janka Głąby gratulujemy narodzin córki Joanny i życzymy Bożego błogosławieństwa dla całej Rodziny!



Fot. Archiwum rodzinne pp. Gąbów

- Państwu Krystynie i Stefanowi Więckowskiemu, ludziom wielce zasłużonym w kształtowaniu obywatelskiego i prawdziwie chrześcijańskiego oblicza parafii, którzy obchodzili 50. rocznicę ślubu – wielu dalszych wspólnych lat w zgodzie i wzajemnej bliskości;

- Panu Edmundowi Malickiemu, gorliwemu obrońcy praw do życia najsłabszych – dzieci zagrożonych w łonach matek, który obchodził jubileusz 80-lecia urodzin: zdrowia i mnóstwa dobrej energii do szerzenia dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego;

- „świeżym” małżonkom: Ani Wojciechowskiej, przez wiele lat prowadzącej naszą parafialną scholę, i jej mężowi



Fot. Andrzej Więckowski

Bartkowi; Sebastianowi Podsiadłemu, wieloletniemu ministrantowi w naszej parafii, i jego małżonce Magdalenie; Mateuszowi Rydzakowi, również długoletniemu ministrantowi i festynowemu wodzirejowi, oraz jego żonie – też Magdalenie; Annie Świackiewicz, projektantce nowego wystroju naszego kościoła, i jej mężowi Piotrowi: Bożego błogosławieństwa w każdym aspekcie ich wspólnego życia.

- Ojcu Stanisławowi Dacie SJ, który, co prawda zakończył swoją posługę w naszej parafii, ale jeszcze u nas obchodził 40-lecie swojego kapłaństwa: wytrwałości na drodze kapłańskiego powołania;

- Bratu Piotrowi Wójciakowi SJ, który 30 lat temu wstąpił do Towarzystwa Jezusowego: radości z każdego dnia, jaki daje mu Pan Bóg.

I jeszcze mały remanent: 25 kwietnia 2016 r. w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego odbyła się uroczystość wręczenia państwowych odznaczeń - „Krzyży Wolności i Solidarności” działaczom opozycji z lat 1956-1989. Jeden z nich otrzymał członek naszego Duszpasterstwa Ludzi Pracy i Akcji Katolickiej Stefan Więckowski. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy odznaczenia wręczył prezes Instytutu Pamięi Narodowej dr Łukasz Kamiński.

Pan Stefan Więckowski w latach 1980-81 był członkiem Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” oraz aktywnym działaczem w Zakładach Aparatury Spawalniczej „ASPA”. W czerwcu 1981 r. był delegatem na I Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Dolny Śląsk. W związku z prowadzoną działalnością od lutego do kwietnia 1982 r. był internowany



Fot. www.ipn.gov.pl

w ośrodku odosobnienia w Grodkowie oraz czasowo przebywał w Zakładzie Karnym we Wrocławiu. W 1989 r. był aktywnym działaczem Komitetu Obywatelskiego we Wrocławiu i był współodpowiedzialnym za wybory, które dały początek wolnej Rzeczypospolitej. Panie Stefanie, dziękujemy i gratulujemy!

Redakcja „Głosu Pocieszenia”

Wojownicy Światła



Jan Głaba

MAGIS W STAREJ WSI

Stolica Ducha

Przez całe życie, zwłaszcza w czasie wakacyjnych urlopów, odwiedzamy przeróżne miejsca. W jednych czujemy się dobrze, o innych szybko zapominamy. Są jednak i takie miejsca, które z racji ich wyjątkowości i naszego do nich przywiązania określamy drugim domem. Magisowa młodzież z naszej parafii na początku lipca przeżyła wspaniały czas w takim swoim drugim domu, a jednocześnie duchowej stolicy wspólnoty – w Starej Wsi na Podkarpaciu.

Już od kilkunastu lat młodzi z jezuickiego duszpasterstwa młodzieżowego Magis działającego w różnych miastach Polski każdą część swoich wakacji spędzają w tejsze malowniczej miejscowości, gdzie, z racji m.in. ułożeniu tu jeszcze do początków tego roku, nowicjatu zakonnego, wielu jezuitów rozpoczynało swoją przygodę z duchowością jezuicką i Towarzystwem Jezusowym.



Fot. Archiwum Magis

Wczesnym rankiem ostatniego dnia czerwca, mniejszą niż zazwyczaj, bo około 20-osobową grupą wyruszyliśmy autobusem z placu przed naszym kościołem parafialnym w kierunku Starej Wsi, zabierając ze sobą przy okazji wspólnotę z Kłodzka i przyjaciół z grupy działającej w Opolu. Może nie do końca wyspani, ale bardzo podekscytowani przeżyliśmy wielogodzinną drogę w duchu radości i przyjaźni, grając, śpiewając i słuchając siebie nawzajem.

Po wyjściu z autokaru emocje wcale się nie skończyły, przeciwnie, dopiero na miejscu zaczął się franciszkowy raban. Nim każdy stopień (czyli rocz-

nik formacyjny) pojechał do swojego ośrodka, mieliśmy chwilę czasu dla siebie i mieszkających na codzień w różnych miastach kraju, nie widzianych od dawna, przyjaciół.

Chwilę po godzinie dwudziestej rozpoczęliśmy nasze rekolekcje wspólną Mszą Świętą, której przewodniczył o. Grzegorz Kramer SJ. W kazaniu „szef” Magisu położył duży akcent na nasze cele i oczekiwania i zwracając się bardzo osobiście do nas, młodych, życzył, by czas spędzony z przyjaciółmi, ale przede wszystkim z Panem Bogiem był owocny. Po uroczystej Eucharystii wkroczyliśmy w rekolekcyjną rzeczywistość, która „rozgrywała się” w czterech okolicznych miejscowościach, w zależności od stopnia.

Rekolekcje odbyły się w innym czasie niż zazwyczaj. Z powodu wizyty Ojca Świętego Franciszka w Krakowie w ramach XXXI ŚDM, czas trwania wakacyjnego spotkania został skrócony o dwa dni i zwyczajowe Ignacjańskie Dni Młodzieży. Nasz pobyt w okolicach Starej Wsi trwał zatem 8 dni, a nie jak co roku – 14. To jednak wcale nie znaczy, że czegoś nie udało się zrobić albo, co gorsza, ktoś wyjechał z rekolekcji z niedosytem. Przez te osiem cudownych dni doświadczaliśmy obecności i miłości Pana Boga w nabożeństwach, wspólnych Eucharystiach, zabawach, wyprawach czy wspólnych zgromadzeniach.

W przedostatni dzień naszego pobytu na Podkarpaciu ponownie spotkaliśmy się w pięknej, barokowej bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, by dobremu Bogu podziękować za owocny czas rekolekcyjnego spotkania. Tym razem Mszy Świętej przewodniczył o. prowincjał Jakub Kołacz SJ, co wpisało się już w tradycje magisowych spotkań w Starej Wsi. W czasie Eucharystii o. prowincjał wyraził podziw dla nas, młodych, starających się żyć duchowością założyciela jezuitów – o. Ignacego Loyoli, a także zwrócił nam uwagę na to, co otrzymaliśmy w czasie tych rekolekcji. Zwrócił się do nas z prośbą, byśmy pielęgnowali to, co zostało posiane i nie bali się tym żyć.

Przed słowami wypowiedzianymi tradycyjnie na zakończenie rekolekcyjnego spotkania o. prowincjał podziękował o. Grzegorzowi Kramerowi SJ



Fot. Archiwum Magis

za czteroletnią pracę moderatora generalnego Jezuickiego Duszpasterstwa Młodzieżowego MAGIS i przedstawił

nowego „szefa” o. Łukasza Dębińskiego SJ, moderatora wspólnoty starowiejskiej. W ślad za o. prowincjałem ze słowami podziękowania i prezentem wystąpili animatorzy reprezentujący swoje wspólnoty, którzy również dziękowali o. Kramerowi SJ za jego pracę, obecność, życzliwość i zaangażowanie. Młodzi życzyli mu wszystkiego co dobre w nowych miejscach pracy po odbyciu trzeciej probacji.

Następnego dnia w południe, po wylewnych pożegnaniach, stopniowo z placu starowiejskiej Ochotniczej Straży Pożarnej zaczęły w kierunku miejsc zamieszkania odjeżdżać autokary pełne młodych, radosnych i pełnych ducha szczęścia ludzi. To był świetny czas! Chwała Panu!



Fot. Archiwum Magis

Będzie się działo MAGIS-owe zaproszenia

Nowy rok formacyjny, nowe wyzwania i jeszcze więcej atrakcji w naszej grupie młodzieżowej. Serdecznie zapraszamy do wstąpienia w jej szeregi młodych którzy uczą się w gimnazjum oraz szkołach pogimnazjalnych (przed klasą maturalną). Oto krótkie kalendarium tego, co nadchodzi i na co Cię zapraszamy:

23.09 (piątek, godz. 19.00) MPK, czyli Magisowy Pokaz Kinowy, zaczniemy, jak zawsze, wspólną młodzieżową Mszą Świętą o godzinie 19.00 w dolnym kościele, a po niej przeniesiemy się do naszej salki, gdzie na dużym ekranie i z dobrym dźwiękiem będziemy oglądać krótkometrażowe, oscarowe produkcje, po których każdy będzie miał szansę się wypowiedzieć i usłyszeć kilka ciekawostek o filmie. Zapraszamy!

30.09 (piątek, godz. 19.00) pogodny wieczór, czyli spotkanie po Mszy Świętej, w trakcie którego w naszej salce będą prowadzone różne zabawy, quizy

oraz gry. W czasie pogodnych wieczorów nigdy nie brakuje śmiechu i zdrowej rywalizacji. Nie może też zabraknąć i Ciebie.

1.10 (sobota, informacje na plakatach i u o. Andrzeja) DW, czyli Dzień Wspólnoty, tym razem w Piotrkowie Trybunalskim. To całodniowy wyjazd autkarowy, w czasie którego spotykamy się z całą resztą magisowej Polski. Na początku wspólnie uczestniczymy w Mszy Świętej, a po niej mamy dla siebie czas, ubogacony szerokim wachlarzem rozmaitych atrakcji. W czasie wyjazdu nie brakuje również ciepłego posiłku! Pakuj plecak i daj nam znać, że jedziesz!

Oczywiście to tylko bliskie plany na nadchodzące tygodnie. By wstąpić w nasze szeregi wystarczy pojawić się na Mszy Świętej, w której uczestniczymy w każdy piątek o godzinie 19.00 w dolnym kościele. Zachęcamy, by się nie wahać i zabrać ze sobą znajomych. Czekamy na Ciebie!

<https://www.facebook.com/magiswroclaw/>

Janek Głąba

MINISTRANCI NA WAKACJACH

Przypowieści, sport i zabawa

Można powiedzieć, że letni obóz ministrancki stał się już w naszej parafii stałą tradycją. W tym roku ministranci odwiedzili Willę Marię* w Nowym Waliszowie wyjątkowo w ostatnim miesiącu wakacji (zazwyczaj wyjeżdżali tam już w czerwcu).

W dniach 22-29 sierpnia dziesięcioosobowa grupa młodszych ministrantów wraz z o. Andrzejem Pełką SJ i dwoma opiekunami, Jankiem Głębą i Karolem Kuczmarzem, wyjechała na wypoczynek do Kotliny Kłodzkiej. Dzięki wspaniałej, słonecznej pogodzie chłopcy mogli wędrować po okolicznych wzgórzach i lasach. Byli także

aktywni sportowo – grali w tenisa lub pływali na basenie. Tu znaleźli pole do szczególnej rywalizacji: starali się przepłynąć określone odcinki w jak najkrótszym czasie. Mimo że starsi chłopcy mieli przewagę wzrostu i siły, to młodszy również zajmowali miejsce na podium. Na codziennych spotkaniach w grupach (starszej i młodszej) ministranci mieli okazję poznawać ewangeliczne przypowieści: „O chwaście”, „Siewcy” czy „Miłosiernym Samarytaninie”. Na koniec obozu zaangażowanie chłopców zostało sprawdzone za pomocą quizu. Najlepszy wynik uzyskali bracia Marcin i Paweł, odpowiednio w starszej i młodszej



Fot. Jan Głąba

grupie. Obóz ministrancki był dla każdego ostatnią szansą na zregenerowanie się i zebranie sił przed zbliżającym się wielkimi krokami rokiem szkolnym.

Karol Kuczmarz

*Willa Maria: www.willa-maria.com;
www.facebook.com/awillamaria/



Iwona Kubiś

Lustereczko, powiedz przecie...

Robert Louis Stevenson, autor dość powszechnie znanej „Wyspy skarbów”, ma w swoim dorobku jeszcze co najmniej jedną powieść, która weszła na stałe do klasyki literatury.

Akcja „Doktora Jekylla i pana Hyde’a” toczy się w dziewiętnastowiecznym Londynie. Znany lekarz – Henry Jekyll prowadzi również badania nad naturą człowieka. Po wypiciu przygotowanej przez siebie tajemniczej mikstury przepoczwarza się w Edwarda Hyde’a. W miejsce kulturalnego, wykształconego i powszechnie szanowanego medyka pojawia się budzący odrazę swym wyglądem i przerażający zachowaniem, pozbawiony skrupułów i ludzkich odruchów przestępca. Jest to personifikacja „ciemnej strony” doktora. Zaskakuje spostrzeżenie autora, że pan Hyde jest sporo młodszy od Jekylla, co wynika z faktu, iż w znacznie mniejszym stopniu wykorzystywał on do tej pory w życiu swoje mroczne *ego*, zatem nie starzało się ono w tym samym tempie, co jego właściwa, szacowna i przyzwoita osobowość. Nie jest to jednak recenzja książki, więc tym, którzy są ciekawi, jak zakończył się ten niebezpieczny eksperyment, polecam lekturę powieści.

Robert Louis Stevenson nie jest ani pierwszym, ani ostatnim autorem, który wykorzystał stary jak świat wątek walki dobra ze złem. W sposób bardzo obrazowy pokazał jednak, że każdy z nas ma swojego „pana Hyde’a”. Każdy ma mroczne zakamarki swojej osobowości. Nie rodzimy się z nimi, bo nikt nie rodzi się zły, choć niektórzy dostają w pakiecie genetycznym zestaw trudniejszych cech charakteru niż inni. To dopiero życiowe doświadczenie pozwala wzrastać i rozwijać się naszej „ciemnej stronie mocy”.

Na wiele rzeczy nie mamy wpływu. Nie będziemy chodzić po ulicach z zamkniętymi oczami, aby uniknąć kontaktu wzrokowego z głupimi a niierzadko wulgarnymi reklamami. Nie będziemy żyć w całkowitej izolacji od świata, aby nie zetknąć się z agresją,

nienawiścią, wojną. Nie wyprowadzimy się na pustynię, aby nie ulec nałogom współczesnej cywilizacji. I nie ma takiej potrzeby.

To my sami decydujemy, czym, a w zasadzie czy w ogóle, będziemy dokarmiać naszego „pana Hyde’a”. To my decydujemy, co czytamy, jakie programy i filmy oglądamy, kogo zapraszamy do grona naszych przyjaciół, a kogo tylko do kręgu znajomych. To my decydujemy, o czym rozmawiamy, jak rozmawiamy i z kim. To my decydujemy, jakie wartości staną się najważniejsze w naszym życiu i kto będzie naszym wzorem do naśladowania. To my w końcu decydujemy, co będzie naszą przeciwwagą i antidotum na brud świata, który w nas nieuchronnie uderzy, czy tego chcemy, czy nie.

Rzeczy same w sobie nie są ani złe, ani dobre. Mogą najwyżej być niepotrzebne, jak futerał na napoczętego lizaka oferowany przez sklep wysyłkowy. Tym samym nożem można ukroić chleb, aby nakarmić głodnego albo kogoś zabić. Od nas zależy, do czego nam posłuży. Kiepska fabuła filmu akcji nie musi wywoływać agresji. Równie dobrze może być podstawą mądrej refleksji nad życiem. Nie jest też jeszcze złem, że pojawiają się w nas pokusy, mroczne myśli, czy negatywne uczucia. Dopiero to, co dalej z nimi zrobimy, może nas sprowadzić na drogę grzechu.

Tym, co zagraża nam bardzo, jest nieświadomość albo, nawet gorzej, przeświadczenie o swojej bezgrzeszności. Spotkałam kiedyś dorosłą kobietę, żonę i matkę, która stwierdziła, że właściwie nie bardzo ma po co chodzić do spowiedzi, bo zawsze wylicza te same grzechy. I tu nawet podała kilka przykładów w stylu „nie odmawiam paciorka”.

Oczywiście nie nam osądzać tę relację z Panem Bogiem, ale warto ją sobie

przeanalizować i zastanowić się nad swoim podejściem do tego problemu. Czy może i ja bezwiednie nie prezentuję już postawy: „Nie mam sobie nic do zarzucenia”.

Skoro jestem człowiekiem, to znaczy, że żaden grzech nie jest mi obcy. Skoro wszystko wokół mnie bezustannie się zmienia, to muszę wnikliwie przyglądać się sobie i swoim poczynaniom. Muszę tropić wszelkie załączki zła i rozprawiać się z nimi w konfesjonale, aby nie rozpanoszyły się w moim życiu. Muszę mieć świadomość, że gdzieś tam czyha mój osobisty „pan Hyde” i jeżeli nie będę czujny, to zanim się spostrzegę, zajmie moje miejsce. Ale nawet gdyby się okazało, że już to zrobił, nie jesteśmy przegrani. Z Panem Bogiem możemy wszystko. Wielu świętych na początku swojego życia wędrowało w kierunku dokładnie przeciwnym, niż wynikałoby z nauki Chrystusa, a kiedy szczerze zapragnęli pozbyć się ciężaru grzechów i odrzucić zło, to okazywało się, że Miłosierny Ojciec już stoi na ich drodze, wyciąga ręce i woła, jak bardzo się cieszy na ich widok.

Jak to często w świecie fikcji bywa, w jednym z filmów wykorzystano wątek powieści Stevensona. I w nim ilekroć doktor Jekyll spoglądał w lustro, widział pana Hyde’a. Gdyby zdarzyło się nam podobne doznanie i nie spodobała osoba, którą ujrzymy po drugiej stronie szklanej tafli, nie tłuczmy zwierciadła. To nic nie da. Poczytajmy sobie w Ewangelii św. Mateusza (Mt 20,1-16) przypowieść o robotnikach ostatniej godziny i zmieńmy coś w naszym życiu tak, aby następnym razem zobaczyć uśmiechniętą twarz człowieka, który wprawdzie doskonały nie jest, ale przynajmniej w stronę tej doskonałości chce zmierzać. ■

Pożegnania



Sp. Jadwiga Marcinkiewicz (1919-2016)

W piątek 8 lipca w kościele pw. św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida odprawiona została żałobna Msza św. i odbył się pogrzeb zmarłej 4 sierpnia sp. Jadwigi Marcinkiewicz – aktywnej członkini wielu grup i inicjatyw parafialnych (DLP, Komitet Charytatywny) oraz wrocławskich inicjatyw obywatelskich i związkowych, odznaczonej medalem „Niezlomni”, represjonowanej w czasach walki z komunistyczną opresją, aktywnie działającej w Komitecie Obywatelskim przy naszej parafii, szczególnie podczas przygotowań do wyborów w 1989 roku. A zapamiętanej jako kulturalna i ciepła kobieta, zawsze skłonna do pomocy drugiemu człowiekowi. Niech żyje w pokoju wiecznym...



Sp. Jerzy Gieysztor (1936-2016)

10 lipca zmarł Jerzy Gieysztor, wielki patriota, działacz opozycji antykomunistycznej w latach 70. i 80. XX w., organizator i bezinteresow-

ny działacz na rzecz dobra wspólnego; jak wspominają jego bliscy współpracownicy: żył dla innych. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym...

Sp. Franz-Josef Bäckerling (1939-2016)

10 lipca 2016 w Dortmundzie wieku 77 lat zmarł długoletni przyjaciel naszej parafii Franz-Josef Bäckerling. W imieniu swoim, zakonnych współbraci oraz parafian o. Proboszcz przesłał żonie Franza-Josefa – Giseli, oraz jego synom - Markusowi i Guido wraz z rodzinami, list kondolencyjny. 15 lipca odprawiona została w naszym kościele Msza św. w intencji Zmarłego.



Franz-Josef był właścicielem rodzinnej firmy spedycyjnej, której historia sięga 1900 roku. Zapewne wielu starszych parafian pamięta jeszcze samo-

chody ciężarowe, którymi w ramach solidarnej pomocy z parafiami z Dortmundu przywożono dary dla potrzebujących rodzin m.in. z naszej parafii. 23 razy stał przed naszym kościołem żółty samochód ciężarowy, tzw. TIR należący do Franza-Josefa, wypełniony odzieżą, żywnością, pokarmem dla niemowląt firmy Milupa, a czasami materiałami wspomagającymi działalność podziemnej „Solidarności”. Bäckerling był jednym z kierowców, którzy przez wiele lat poświęcali swój czas (i środki finansowe) i udawali się w daleką drogę z Dortmundu do Wrocławia (ok. 800 km), pokonując z uśmiechem niedogodności związane z wielogodzinnym oczekiwaniem na granicy czy zagrożeniem sankcjami karnymi. W 2012 r. za wybitne zasługi w rozwijaniu współpracy polsko-niemieckiej Franz-Josef Bäckerling został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Z bólem żegnamy Franza-Josefa, dziękując za całe dobro, które otrzymaliśmy od Pana Boga za Jego pośrednictwem. Niech żyje w pokoju wiecznym....

opr. AM, bs, JS

Z jezuickiego podwórka

Podobno mili Czytelnicy Głosu Pocieszenia są bardzo zainteresowani tym, co się wydarzy w zakonie jezuitów na początku października, czyli wyborem nowego generała Towarzystwa Jezusowego. Jest to rzecz nowa i nie bardzo nowa. Do chwili rozpoczęcia 33. Kongregacji Generalnej naszego zakonu obowiązywała u nas zasada, że generał sprawuje swój urząd do śmierci. Jeżeli starość lub choroba uniemożliwiały mu to zadanie, to prawo przewidywało mianowanie wikariusza generalnego, który miał wprawdzie pełnię władzy, ale mógł ją sprawować tylko w imieniu ciągle jeszcze żyjącego generała. Tymczasem 2 czerwca 1981 roku ówczesny generał zakonu, ojciec Piotr Arrupe,

doznał tak poważnego wylewu krwi, że nie był zdolny do jakichkolwiek działań administracyjnych. W związku z tym, na jego prośbę, Stolica Apostolska mianowała dla naszego zakonu tzw. delegata apostolskiego, który miał wszystkie uprawnienia generała zakonu, może nawet większe niż przewidziany przez nasze Konstytucje wikariusz generalny, ale też nie był jeszcze generałem. Tym delegatem był słynny wtedy filozof-tomista, ksiądz Paweł Dezza. Procedura wyboru nowego generała rozpoczęła się 3 września 1983 roku (nawet zupełnie przypadkiem – jako widz, a może nawet jako gap – byłem na uroczystym otwarciu tej kongregacji). Od tej chwili każdy generał naszego zakonu

może zgodnie z prawem zrezygnować z urzędu, ale jego rezygnację zatwierdza Stolica Apostolska. Tak się stało i teraz: ojciec generał Adolf Nicolas zrezygnował z urzędu, jego rezygnacja została przyjęta i zatwierdzona przez Stolicę Apostolską, a Kongregacja Generalna, która się zbierze pod koniec września tego roku, wybierze nowego generała. Nowy generał jednak, zanim rzeczywiście obejmie pełnię władzy, musi uzyskać zatwierdzenie od Ojca Świętego. Bardzo nam, jezuitom, zależy na tym, by Czytelnicy „Głosu Pocieszenia” modlili się jak najgoręcej o wybór naprawdę dobrego generała naszego zakonu.

o. Jan Ożóg SJ

Moja misja na Czarnym Lądzie - Zambia 2016

Podczas parafialnego festynu gościliśmy grupę młodych ludzi z Torunia, którzy zbierali środki na misyjny wyjazd do Zambii. Poniżej krótka relacja jednej z uczestniczek tej wyprawy. (red. GP)

Wizją Pana Boga było powołanie do tej samej misji jeszcze 7 wolontariuszy. Byliśmy grupą ludzi o różnych umiejętnościach i zainteresowaniach. Wśród nas był jezuita, fizjoterapeutka, dwie studentki prawa, nauczyciel, żołnierz, muzyk i inżynier, a każdy w sercu miał to samo pragnienie: chęć poświęcenia swojego czasu, siebie samego, aby pomóc tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują. To wszystko staje się możliwe dzięki jednej osobie, ojcu Tadeuszowi Świdierskiemu, który jest inicjatorem całego przedsięwzięcia.

Początki naszych przygotowań skupiały się na integracji ze sobą, a przede wszystkim z Bogiem. Czekaliśmy na nas wiele wyzwań, m.in. zebranie środków finansowych na budowę farmy, która w przyszłości ma dać pożywienie i pracę tamtejszej ludności. Poza organizowaniem kwest w kościołach, uczestniczyliśmy w festynie parafialnym. 21 maja 2016 r. w parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu, korzystając z zaproszenia ojców jezuitów, mieliśmy okazję przedstawić nas i naszą misję



Fot. Archiwum Dagny Mercato

w trochę inny sposób, organizując czas wolny dzieciom. Balonowe żyrafy, których nauka tworzenia przysporzyła nam nie lada trudności, sprawiały ogromną radość zarówno dzieciom w Polsce jak i tym po drugiej stronie równika. Udało nam się również zaangażować w nasze działania ludzi świeckich. Przedszkole w Pogwizdowie oraz Szkoła w Osiu, a także mnóstwo naszych przyjaciół, znajomych i nieznajomych włączyło

się z takim wielkim entuzjazmem w naszą akcję zbierania kaszek dla dzieci z sierocińca w Kasisi, że przerosło to nasze najsmielsze oczekiwania. Wspólnie wysłaliśmy do Afryki 80 kg kaszek.

Wyruszyliśmy w podróż 26 lipca. Nikt z nas nie spodziewał się jednak tego, że ta misja będzie dla nas nie lada wyzwaniem, nauką cierpliwości, pokory i budowania relacji międzyludzkich, a także zmierzeniem się z samym sobą. Od zeszłorocznej ekipy, usłyszeliśmy, że paradoksalnie to właśnie my otrzymamy więcej niż damy. Często zastanawiałam się nad tym, co takiego kryje się w Afryce, że tak zmienia człowieka. Dziś po kilku dniach od powrotu już wiem, że pobyt tam przewartościował całe moje życie. Tam, w Zambii, istnieje raj na ziemi - sierociniec dla dzieci prowadzony przez siostry służebniczki i wiem też, że pomagając innym, to co zyskujemy najpiękniejszego, to ich uśmiech, radość i wdzięczność. W tym właśnie momencie przypominają mi się słowa św. Jana Pawła II: „Bogaty nie jest ten, kto posiada, lecz ten, kto daje”.

Każdego dnia uzbrojeni w kilka kilofów, łopaty i wiaderka do noszenia wody wyruszyliśmy na pole, gdzie naszym zadaniem było kopanie 30-centymetrowych dziur, tak by w porze deszczowej tamtejsza ludność mogła posadzić drzewka moringi, które uprzednio - w plastikowych tutkach - musieliśmy wyhodować. Zmęczenie po ciężkiej pracy rekompensowały nam codzienne odwiedziny w sierocińcu, a także modlitwa, którą wspólnie ułożyliśmy, prosząc o miłą ziemię, siłę fizyczną i duchową, a także dziękując za pomoc Jeremai - wychowanka sierocińca, który ramię w ramię z nami pracował. Dzieci swoją bezinteresownością i niesamowitą radością przywracały uśmiech na naszych twarzach, a dzięki okazywanej miłości wracały nam siły, rosły skrzydła tak, że mogliśmy dalej biec bez wytchnie-



nia. Przez 5 tygodni mogliśmy być dla nich jak starsze rodzeństwo, które przytuli, pobawi się, pohuści na huśtawce, nakarmi, zaśpiewa wspólnie piosenkę, a nawet zatańczy.

Część z nas przygotowywała dzieci do występu na festynie, który organizowany był z okazji naszego pożegnania. Dzieciaki nauczyły nas piosenki w ich języku chinyanja, my natomiast nauczyliśmy ich polskiej piosenki o krokodylach i orangutanach, przygotowa-



Fot. Archiwum Dagny Mercato

liśmy tańce, zabawy i nasze popisowe balonowe żyrafy. Maks prowadził również codzienne lekcje gry na gitarze dla chłopców, którzy na co dzień muzycznie rozwijają się pod czujnym okiem siostry Jolanty. Kuba - nasz jezuita, pracował w Jezuickim Biurze Rozwoju w Lusace, gdzie wykorzystując swoje umiejętności graficzne tworzył kalendarz na rok 2017, promujący działania jezuitów w Zambii. Nasze odkrywanie Afryki działało na różnych płaszczyznach. Część z nas miała okazję zobaczyć *out station* - wioski misyjne, które z niesamowitą pieczołowitością odwiedzał o. Jakub Rostworowski SJ. Mimo, iż o. Jakub ma pod opieką 25 wiosek misyjnych, każdą z nich odwiedza z takim samym entuzjazmem. Sama miałam przyjemność zobaczyć jedną z nich i do tej pory pamiętam radość, wdzięczność i spokój, z jakimi ci ludzie

czekają na Eucharystię, w której mogą uczestniczyć najczęściej raz w miesiącu. Odwiedziliśmy również wspólnotowe Radio Chikuni, którego współzałożycielem jest o. Andrzej Leśniara SJ, a które dociera do najmniejszych wiosek w Zambii i tym samym pomaga w nauce dzieciom, które nie mają możliwości dojeżdżania do szkół.

5 tygodni minęło tak szybko, że do tej pory nie mogę uwierzyć, że moja polska rzeczywistość już się toczy swoim życiem. Każdy z nas uronił łezkę, żegnając się z dziećmi i siostrami:

Mariolą, Jańcią, Marią i Jolantą. Już nie możemy doczekać się, kiedy kolejna grupa poleci do Zambii, aby przekazać nasze pozdrowienia dla ludzi mieszkających na pomarańczowej ziemi.

Dagmara Mercało

Projekt Zambia realizowany jest przez Jezuickie Centrum Społeczne i trwać będzie 5 lat. Nasza grupa była 2. edycją tego projektu. Teraz czekamy na 3. edycję ;). Zachęcam serdecznie do wsparcia tego projektu, zarówno duchowo – proszę o jedno „Zdrowaś Maryjo”

w intencji tych, którzy zostaną wybrani do kolejnej grupy, ale również materialnie. Wpłaty można dokonywać na konto: 30203000451110000002897440 Jezuickie Centrum Społeczne, ul. Ludwika Narbutta 21, 02-536 Warszawa z dopiskiem „Zambia 2017”. Zachęcam również do odwiedzenia naszego profilu na Facebooku, gdzie można znaleźć więcej informacji oraz zdjęć związanych z naszymi przygotowaniem i pobyt w Afryce: <https://www.facebook.com/Projekt-Zambia-2016-1675426532737557/>. DM



Weronika Kumaszcza

Festiwal wdzięczności

Radość, muzyka, uśmiech, przyjaźń, Bóg... Te wszystkie rzeczy tworzyły wspaniałą mieszankę, w dodatku w wielu językach i we wszystkich kolorach skóry.

Światowe Dni Młodzieży były wspaniałym czasem, ale żeby dobrze ten czas przeżyć, trzeba się było przygotować. Jezuici dla młodzieży ze swoich duszpasterstw i szkół z całego świata przygotowali program Magis. Przez ostatni rok niejednokrotnie pisałam o przygotowaniach do tego wyjątkowego czasu. Miałam to szczęście, że byłam jednym z liderów eksperymentu ignacjańskiego. Podczas siedmiu dni wraz z grupą 20 osób pomagałam siostrze służebniczce w domu pomocy społecznej w Brzozowie. Wraz z delegacjami z czterech krajów (Zambii, Kolumbii, Ekwadoru i Irlandii) spędziliśmy codziennie kilka godzin wraz z niepełnosprawnymi podopiecznymi tego domu.



Fot. Archiwum Weroniki Kumaszczy

Każdego dnia wspólnie się modliliśmy, pracowaliśmy i jedliśmy, a wieczorem dzieliliśmy się swoimi doświadczeniami. I to był punkt dnia, który nam wszystkim najwięcej dawał. To był moment, w którym dokładnie zastanawia-

liśmy się, jak Pan Bóg działa w naszym życiu. Efekty były niesamowite. To, co cały czas dominowało nasze kręgi magis – dzielenie się z innymi swoimi przemyśleniami, codzienne świadectwa, to wdzięczność. Każdy z nas zauważał, że ma za co dziękować – poczynając od pysznych obiadów, wspólnej celebracji Mszy świętych, na przemianach duchowych kończąc. W tym czasie działy się wielkie, piękne, boże rzeczy! Ludzie dostrzegali sens swojego życia, uczestnicy podejmowali ważne decyzje, akceptowali przeszłość, swoje niedoskonałości. Pan Bóg hojnie nam błogosławił.

Dzięki doświadczeniu spędzania czasu z niepełnosprawnymi osobami nauczyliśmy się akceptować nasze ograniczenia i dostrzegać dobro i piękno w każdym człowieku bez względu na to jak wygląda, czy się zachowuje. Patrząc w twarze niepełnosprawnych widzieliśmy niejednokrotnie odbicie własnych słabości i dostrzegaliśmy niesamowitą i całkowicie bezwarunkową miłość Boga. Każdy z nas przeżywał ten czas indywidualnie, jednak jeden mianownik był dla nas wszystkich wspólny. Każdego dnia Panu i ludziom nas otaczającym po prostu dziękowaliśmy. Coś o czym tak często zapominamy w codziennym życiu, podczas tego wyjazdu było zupełnie naturalne. Wydawało się, że bez tego elementu nie moglibyśmy

tak wspaniale zafunkcjonować jako grupa, czy jak później się nazywaliśmy, jako rodzina.



Fot. Archiwum Weroniki Kumaszczy

Mimo tego, że różniło nas tak wiele - kraj pochodzenia, język, kultura, kolor skóry, czy nawet nawyki kulinarne, potrafiliśmy zbudować wspólnotę, w której czuliśmy się wysmienicie, w której sobie ufaliśmy, w której chcieliśmy być. A wszystko to stało się za sprawą jednego drobnego nawyku – dziękowania. Dziękowaliśmy sobie za poranną wspólną kawę, za to, że ktoś podał nam kubek, pięknie zaśpiewał na Mszy, czy po prostu z nami szczerze porozmawiał.

Po zakończonych eksperymentach ignacjańskich wszyscy (około 2000 osób) spotkaliśmy się w Częstochowie. Tam wielu znajomych, którzy byli na innych eksperymentach, dzieliło się takim samym odczuciem. Magis2016 był istnym festiwalem wdzięczności. Bogu i wszystkim ludziom, którzy nam pomogli, niech będą dzięki!



Zofia Nowicka

Ekwador... gdzie to jest?!

Przyjadą Niemcy... albo Koreańczycy. Ok, trzeba więc podszkolić język. Zostały jakieś trzy miesiące, można sporo nadrobić. Powtarzam frazy z „karteczek”, przyklejam na lodówce. Jednak nie – będą Ekwadorczycy. Oni tam mówią... po hiszpańsku. Nie potrzebują angielskiego. Także Internet nie pozostawia złudzeń – hiszpański (no i keczua). Edukacyjnego entuzjazmu nie starczyło na długo. Angielski w karteczkach wrócił do szafy.

Udzielam sobie korepetycji z geografii. Ekwador, taka mała plamka w Ameryce Południowej, nad Oceanem Spokojnym, około 16 milionów mieszkańców, większość katolików, stolica Quito. Andy, wulkany, znaczna część społeczeństwa żyjąca poniżej progu ubóstwa i radosne usposobienie. A hiszpański? Bardzo mi obcy, nawet nie próbuję. Rodzina też nie zna. Zwyczajnie, przysmaki..., a więc jest jednak słowo, które trzeba zapamiętać – cuy. Tak na wszelki wypadek, gdyby chcieli nas poczęstować. Świnki morskie zdecydowanie wolę oglądać w klatce niż na talerzu.



Fot. Archiwum pp. Nowickich

Dni w diecezjach rozpoczynały się w środę, ale do naszej parafii goście z innego kontynentu mieli zawitać w czwartek, tak gdzieś na kolację. Po drodze zwiedzali bowiem Europę. Później okazało się, że będą świtem, piątkowym bladym świtem. Mąż, czekając opijał z kawy bliższych zamieszkaniem kościołowi znajomych. Autokar dojechał około 13. Maniana i kłopoty na granicy.

Mąż przez telefon: będzie mama z dziećmi. W domu rozczarowanie, nie będzie młodzieży? Damy radę. Wkrótce korekta: dzieci takie starsze raczej.

Pod kościołem jakiś problem – młoda Ekwadorka bardzo chce do szpitala.

Linia telefoniczna się grzeje, cebulka podsmażona, wybite jajka, co to na śniadanie piątkowe być miały, niecierpliwie czekają na późny lunch. Szpital nie jest konieczny, to nie nagły wypadek, tylko chęć czynienia dzieł miłosierdzia. Te wprawdzie według planu miały być dokonywane w pobliskim zakładzie karnym ale i ich nie będzie. Teraz miłosierdzie potrzebne jest najbardziej naszym gościom, od kilku dni podróżującym autokarem, bez noclegów po drodze.

Nareszcie są. Dwie śliczne Pocahontas: Maria i Nathy, po lat dwadzieścia kilka, ich starszy brat Pablo, rzeczywiście z mamą – Marują, w wieku mocno postmłodzieńczym. I, o radości, młodzi mówią! Płynnym angielskim. Tylko Maruja przeprosza, że nie. Tak więc rodzina musi ratować mój honor. Witamy się, a przybysze dziękują, dziękują, ciepło i serdecznie, jeszcze przed przekroczeniem progu domu. Będzie dobrze.



Fot. Archiwum pp. Nowickich

I być musiało. Goście bowiem okazali się wyjątkowo sympatyczni i bezpro-

blemowi. A, że czasu nie było za wiele, gdy po dniach pełnych wrażeń rozmaitych docierali na kolację, rozpoczynaliśmy długie Polaków i Ekwadorczyków rozmowy. Wspólnie i w podgrupach. O naszych rodzinach, krajach, miłości, przyrodzie itp., itd. Podziwialiśmy zdjęcia niesamowitych wysp Galapagos i inne przepiękne krajobrazy.



Fot. Ryszard Millewicz

W sobotnie popołudnie na Stadionie Miejskim wśród mieszanki ras i narodowości uczestniczyliśmy w niesłychanie energetycznym występie siostry Cristiny, urszulanki, zwyciężczyni programu *The Voice of Italy*. Gdyby i inne siostrzyczki tak ewangelizowały, pewnie niejeden niedowiarek dotarłby do kościoła.

Niedzielną Eucharystia ozdobiona etnicznymi elementami, procesja z darami, tanecznym krokiem, na bosaka, z pióropuszem i dzidą. Przypomniła o indiańskich korzeniach gości parafii. Pierogi na wolnym powietrzu – po Mszy św. i hucznych międzynarodowych hulankach – smakowały wyśmienicie. Spalone w tańcu kalorie usprawiedliwiły także ciasta.

Jeszcze wspólne popołudnie w domu, międzynarodowe śpiewanie, chwytający za serce hymn Świątowych Dni Młodzieży. Próba jak najlepszego wykorzystania pozostałego czasu, wrocławska fontanna multimedialna. Nocny spacer

odrestaurowanym wybrzeżem Odry. I po Ostrowie Tumskim, cichym spokojnym, bo większość normalnych istot zamieszkujących nasze piękne miasto, dawno spoczęła w objęciach Morfeusza.

I żał, że już rano nas opuszczają. Jak to możliwe, by przez trzy dni tak się żyć i tyle przeżyć? Czas był łaskawy i nietypowo elastyczny. Łzy w tamtejszych i tutejszych oczach. Ciepłe uściski. Zaproszenia do tamtego, innego świata. Posmutniały Pablo – chciałby powrócić do Polski, może na doktorat i zdaje się – chętnie po żonę.

A ja jednak powrócę do „karteczek”.



Małe i duże cuda Światowych Dni Młodzieży

Okiem wolontariusza ŚDM

Goście z Ekwadoru

Ekwador. Państwo położone w Ameryce Południowej, o powierzchni nieco mniejszej niż Polska. Zamieszkuje go trzy razy mniej ludności niż nasz kraj, a ludność jest bardzo zróżnicowana etnicznie, niektóre tereny zamieszkują rdzenne plemiona indiańskie. Ekwador ma znacznie krótszą niż nasza i mniej burzliwą historię, powstał w XIX wieku z rozpadu Kolumbii. Geograficznie jest mocno zróżnicowany: od pięknego wybrzeża Oceanu Spokojnego poprzez lasy tropikalne, w których swoje źródła ma Amazonka i przedgórskie, trawisto-krzewiaste płaskowyże, po wysokie na ponad 4 tys. m n.p.m. góry. Stolicą Ekwadoru jest Quito (czyt. kito), położone wyżej niż najwyższy szczyt górski w Polsce.

Ze stolicy tego niezwykłego kraju pochodzili pielgrzymi, których gościliśmy w naszej parafii w dniach 22-25.07.2016 r. w ramach ŚDM. Było to przeżycie dla całej parafii, wolontariuszy, rodzin, które gościły Ekwadorczyków w swoich domach, jak i dla naszych gości, którzy zostali urzeczeni niesamowitą gościnnością i otwartością, z jaką zostali przyjęci.

Udział w Światowych Dniach Młodzieży był ogromnym zaszczytem i przyjemnością, jednak niektóre aspekty stanowiły nie lada wyzwanie, zarówno dla nas, jak i dla naszych gości. Jednym z nich była podróż z Ekwadoru do Wrocławia. Po 17-godzinnym locie nad Atlantykiem trzeba było jeszcze kilkudniowej podróży autokarem z Barcelony, by dotrzeć do stolicy Dolnego Śląska. To dlatego, mimo że mieliśmy powitać Ekwadorczyków już w czwartek wieczorem, stało się to dopiero około piątkowego południa. Z tego też powodu, niestety, trzeba było odwołać kilka przygotowanych punktów programu.

Dla naszych gości nie stanowiło to jednak większego problemu. Ekwadorczycy to naród, który podchodzi do napotykaných sytuacji spokojnie, przyjmując to, co przynosi życie. Czynną to z niespotykaną w naszym społeczeństwie radością i pogodą ducha. Pomimo zmęczenia kilkudniową podróżą autokarem (w dzień zwiedzali miejsca, w których się znajdowali, a w nocy pokonywali kolejny etap drogi), byli szczęśliwi, że mogą w pełni uczestniczyć w wydarzeniach w ramach ŚDM, odbywających się w naszej diecezji.

My, jako wolontariusze, którzy spędzali z gośćmi cały dzień, oraz rodziny, które gościły pielgrzymów w swoich domach, mieliśmy szczególną możliwość poznawania ekwadorskiej kultury i sposobu bycia. Działo się to pomimo bariery językowej (niewielu Ekwadorczyków znało inny język poza rodzimym hiszpańskim). Opowiadaliśmy sobie nawzajem o naszych kulturach, poczynając od tradycyjnej (polskiej i ekwadorskiej) kuchni, a kończąc na sposobie spędzania świąt. Uczenie się siebie nie opierało się tylko na opowieściach, ale chyba przede wszystkim na wzajemnym obserwowaniu i wspólnym byciu. Widok rozśpiewanej grupy Ekwadorczyków, przemierzającej wrocławskie ulice z pewnością nie tylko na nas, ale również na mieszkańcach miasta robił spore wrażenie.

Zwieńczeniem wizyty naszych gości była wspólna, niedzielna Msza św. Podczas niej przeplatały się elementy ekwadorskie i polskie. Pielgrzymi zaprezentowali narodowe stroje, pieśni liturgiczne a nawet tańce. Jedne elementy liturgii były w języku polskim, a inne po hiszpańsku. Było też widać sporą odmienność w przeżywaniu Mszy Świętej, jednak udało się połączyć to wszystko w spójną całość i w taki niecodzienny sposób doświadczyć jedności Kościoła. Największą sensację wywołały panie przebrane w tradycyjne indiańskie stroje, które tańcząc przyniosły do ołtarza dary.

Zaraz po Eucharystii zebraliśmy się w ogrodzie, gdzie goście prezentowali narodowe tańce i opowiadali o kulturze, charakterystycznej dla konkretnych regionów Ekwadoru. Widownię stanowiły rodziny przyjmujące pielgrzymów i pozostali parafianie. Na zakończenie prezentacji zostaliśmy porwani do wspólnego tańca i cały parafialny ogród został zalany radością, skoczną muzyką i tańcem. Następnie, zmęczeni, ale naprawdę szczęśliwi, wspólnie zjedliśmy tradycyjne, polskie pierogi.

Dni spędzane w diecezjach były jedynie wstępem do Światowych Dni Młodzieży, które odbyły się w Krakowie. Dały jednak wszystkim niepowtarzalną możliwość nawiązania relacji, ponieważ przebywaliśmy z tą samą grupą przez cały ich pobyt w parafii. Ekwadorczycy mogli poznać polskie rodziny, skosztować polskiej kuchni, doświadczyć prawdziwej polskiej gościnności. Takiej okazji podczas pobytu w Krakowie już nie mieli, ponieważ nocowali w szkole. Patrząc na odjeżdżających przyjaciół z Ekwadoru, słuchając ich słów wdzięczności, mam pewność, że tę możliwość udało się w sporym stopniu wykorzystać. Widząc również uśmiechnięte twarze naszych parafian, wiem, że to niezwykle spotkanie było i dla nich niesamowitym doświadczeniem. Na pewno na długo zostanie w pamięci nam wszystkim.

Maria Kuczmarz

Goście z antypodów

Kangurzym krokiem przez Wrocław

Przyjechali, aby spotkać się z Ojcem Świętym Franciszkiem. Ewangelizowali na ulicach Wrocławia. Dostali błogosławieństwo od biskupa. Uczestniczyli w Eucharystii w Domu Edyty Stein. Zgubili dwa razy bagaż i przeszli całe miasto z tańcem i śpiewem na ustach.

Na zaproszenie Wspólnot Neokatechumenalnych podczas ŚDM 2016 w naszej parafii przebywały dwie grupy pielgrzymów z Australii oraz Papui-Nowej Gwinei.

Pierwsza grupa pielgrzymów z Australii Południowej (Adelaida) i Zachodniej (Perth) ze śpiewem na ustach przybyła do parafii św. Klemensa Dworzaka w dniu 25 lipca. Została powitana przez proboszcza o. Jacka Maciaszka SJ i wikariusza o. Janusza Śliwę SJ. Następnie młodzi Australijczycy odprawili laudesy, czyli modlitwę poranną, w dolnym kościele i udali się ulicami Wrocławia, aby dawać znaki wiary, które pociągały innych do piękna Ewangelii. Wśród tańca i śpiewu, pielgrzymi dawali świadectwa o spotkaniu Jezusa w ich życiu.

Był też czas na zwiedzanie Rynku i Ostrowa Tumskiego oraz na chwilę ochłody podczas konsumpcji lodów rzemieślniczych. A dzień był szczególnie słoneczny i upalny, nawet dla Australijczyków.

Kulminacyjnym punktem dnia była Eucharystia w Domu Edyty Stein. Jest to szczególne miejsce, w którym przyszła patronka Europy była wychowywana w ortodoksyjnym judaizmie. Jako czternastolatka porzuciła wiarę i świadomie wybrała ateizm. Uparta, ambitna i pozbawiona marzeń właściwych jej rówieśnikom, gorliwie poszukiwała prawdy. Edyta Stein odkryła ostatecznie, „że tylko w Chrystusie jest przyszłość, życie i radość” (Benedykt XVI, Berlin, 22.09.2011). Przyjęła chrzest, wstąpiła do Karmelu, jako Siostra Teresa Benedykta od Krzyża, a swoje życie zakończyła w komórce gazowej w Auschwitz Birkenau, wierząc, że jej przyszłość, to życie z Chrystusem w Niebie.

Po Eucharystii był też czas na kawę i ciasta domowego wypieku przygotowane przez naszą Wspólnotę Neokatechumenalną. Wieczorem goście z dalekiego kontynentu udali się spacerem przez Ostrów Tumski i Rynek na wypoczynek do bursy przy ul. Jemiołowej. Po drodze nie zabrakło śpiewu i tańca. Pomimo zmęczenia humory dopisywały do samego końca. Na Ostrowie Tumskim prezbiterzy, katechiści i młodzież z Australii spotkali się krótko z dyrektorem Katolickiego Radia Rodzina – ks. Cezarym Chwilczyńskim.

Nie obyło się też bez nieprzewidzianych przygód. Australijczycy dwa razy zgubili bagaż: raz w restauracji, a drugi raz w tramwaju, którym większość jechała pierwszy raz w życiu. Dzięki Opatrzności Bożej i uczciwości znalazców udało się odzyskać torebkę i plecak, a w nich: pieniądze, dokumenty i karty kredytowe...

Następnego dnia młodzież udała się przez Częstochowę, w której oddali cześć Jasnogórskiej Pani, do Krakowa na spotkanie z papieżem Franciszkiem i spotkanie powołaniowe z Kiko Argüello. W tym roku po raz pierwszy spotkanie odbyło się bez Carmen Hernández, jednej ze świeckich inicjatorek ruchu Drogi Neokatechumenalnej, która 19 lipca br. odeszła do Domu Ojca.



Druga tura Australijczyków przybyła do naszej parafii 3 sierpnia, w drodze powrotnej ze Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Byli to głównie mieszkańcy Sydney oraz grupa z Papui-Nowej Gwinei.

Przewodniczyło im małżeństwo katechistów: Toto i Rita Piccolo oraz ks. Anthony Trafford, którzy są odpowiedzialni za wszystkie Wspólnoty Neokatechumenalne w całej Australii i Oceanii. Toto i Rita są szczęśliwymi rodzicami sześciorga dzieci i mają siedmioro wnucząt. Na Drodze Neokatechumenalnej są już od 40 lat i pochodzą z Włoch. Toto i Rita otworzyli Drogę Neokatechumenalną w 11 diecezjach i 35 parafiach, w głównych miastach Australii. Program wizyty obu grup Australijczyków we Wrocławiu był podobny. Jednak drugą grupę spotkała wyjątkowa niespodzianka, ponieważ na Ostrowie Tumskim spotkali się z biskupem Andrzejem Siemieniowskim, który udzielił im błogosławieństwa. Młodzież zaśpiewała księdzu biskupowi, po polsku, pieśń: „Tyś jest błogosławiona, Maryjo”. Australia, to miejsce, w któ-

rym swoją przystań odnajduje wielu ludzi z całego świata. Jest wśród nich 60 rodzin na misjach (głównie z Włoch, Hiszpanii, Chorwacji, Polski, Malty, Palestyny, etc.) w ramach tzw. „implantatio Ecclesiae” i „missio ad gentes”. Członkowie takich wspólnot prowadzą ewangelizację na ulicach i innych miejscach publicznych oraz w krajach, gdzie praktycznie Kościół nie istnieje. Tworzą tam załączki parafii i w ten sposób spełniają posługę misyjną.

Mam nadzieję, że ojczyzna św. Jana Pawła II, twórcy ŚDM, spodobała się Australijczykom i na długo zapadnie w ich pamięci.

Oskar Dolot

Dni w Diecezjach – oczyma parafian

Ciekawe doświadczenie

Na początku nie wiedziałem czego się spodziewać. Gdy Ekwadorczycy przyjechali do naszego kościoła byliśmy, z innymi wolontariuszami, zmęczeni czekaniem, lecz mimo tego zmęczenia zaskoczyła nas pogoda ludzi z Ekwadoru, ich uśmiech na twarzy, mimo tak długiego pobytu w autokarze. Pomimo bariery językowej jaką dla mnie jest brak znajomości języka hiszpańskiego, a nie wszyscy z gości mówili po angielsku, jakoś udało nam się dogadać. Dzięki temu doświadczeniu poznałem ludzi z Ameryki Południowej. Bardzo się z tego cieszę. Pobyt Ekwadorczyków w naszej Parafii był bardzo ciekawym doświadczeniem.

Paweł Góral

Ekwadorczycy w parafii

Kiedy zobaczyłam, kogo mi przydzielono do przyjęcia w domu, to przede wszystkim musiałam zrewidować swoje pojęcie młodzieży – cztery panie o średniej wieku około 55 lat. Cóż może wystarczy być młodym duchem... Tego rzeczywiście moim paniom nie brakowało. Mimo trudności językowych jakoś udawało nam się porozumieć, może dlatego, że obu stronom tak na tym zależało. Szczególnie wzruszające były modlitwy przed posiłkami – czasami po polsku, czasem po hiszpańsku.

I choć nie rozumiałam słów, to czułam, że było w nich dziękczynienie – za dobra na stole, za możliwość spotkania, za to, że mimo dzielących nas kilometrów jest coś, co nas łączy – wspólna wiara. To ona jest tym, co splotło drogi Carli, Mercedes, Angeliki i Glorii z moją. I czasem nie trzeba wiedzieć i rozumieć – wystarczy czuć.

AK

Humorystyczne wspomnienie: treść SMS-a od jednego z parafian przyjmujących Ekwadorczyków, dotyczący apetytu naszych egzotycznych gości.

„U nas w wyżywieniu gości sprawdzają się lody – kostki lodu w sokach; i zaskoczenie: o 23.30 poprosili, by dać im jeszcze raz paluszki rybne z łososia podawane na zimno. We dwoje zjedli ich dzisiaj ponad pół kilo. Paluszki są świeże i długie na ok. 25 cm. Sprawdza się herbata na zimno; jutro spróbujemy kakao na zimno. Pieczywo ich niewiele interesuje. Próbowanie owoców i różnych rodzajów ogórków też ich wciąga. Pozdrawiam. PK”

Słowo od wolontariuszy

Dni w Diecezjach od zaplecza

Drodzy Parafianie, ogromne słowa podziękowania kierujemy szczególnie do tych z Was, którzy przyjęli przyjaciół z Ekwadoru pod swój dach, dając im przy tym dużo ciepła i okazując naszą polską gościnność.

Pielgrzymi wiele razy mówili nam, jak pięknie zostali przyjęci u swoich rodzin i jak im żal wyjeżdżać z Wrocławia, z naszej parafii. Dzięki naszej owocnej współpracy udało się stworzyć przez te kilka dni międzynarodową wspólnotę, która pomimo wielu barier i trudności dała radę zjednoczyć się, trwać w przyjaźni i stworzyć w efekcie Dobro. Jesteśmy silni jako parafia i jako Kościół, pokazaliśmy to sobie nawzajem w czasie wizyty naszych gości z Ameryki Południowej.

Czas spędzony przy wspólniej pracy zaowocował również związaniem nie tylko nowej przyjaźni, ale i wspólnoty, którą tworzymy całym naszym wolontariackim sztabem. Przy tej okazji

chcemy również bardzo podziękować naszemu o. Januszowi Śliwie SJ, który otoczył nas opieką duszpasterską i wciąż proponuje i stwarza nam warunki do spotkań! Trwajmy w tej radości i sile i módlmy się czasem za siebie, za naszą wspólnotę! Dziękujemy Wam za kawał dobrej roboty! Niech Wam Pan błogosławi!

*Parafialni Wolontariusze SDM 2016
Maria Kuczmarz, Aleksandra Kaczmarek, Karol Kuczmarz, Maciej Steblik
i Jan Głaba*

Światowe Dni Młodzi 2016 w Krakowie

Uczta dla ducha

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”- ten fragment Ewangelii według św. Mateusza był tematem XXXI Światowych Dni Młodzi, które miały miejsce pod koniec lipca w Krakowie.

Niesamowitą atmosferę multikulturowej młodzieży dało się już poczuć w drodze na Błonia, gdzie rozpocząłem swoją przygodę od piątkowej drogi krzyżowej. Pielgrzymi przybyli na spotkanie z papieżem z najbardziej odległych zakątków świata – ze 187 krajów!



Podczas nabożeństwa Męki Pańskiej, przed każdym rozważaniem ukazywana była za pomocą krótkich projekcji i inscenizacji działalność charytatywna różnych wspólnot. Papież w swoim kazaniu na koniec dnia zachęcił młodych, by byli siewcami nadziei, postępując miłosiernie.

Jak możemy być miłosierni w obliczu terroru i okrucieństwa, jakie rozpanoszyło się w świecie? Według mnie, papież Franciszek próbuje w ten sposób zachęcić nas do aktywnej postawy kreowania dobrego świata, ponieważ to od

nas zależy jaki on będzie – obfity w dobro czy może jednak w zło, któremu nie zawsze chcemy się przeciwstawić poprzez naszą bierność w czynieniu dobrych uczynków.

Apel, który najbardziej utkwił mi w pamięci został wygłoszony podczas sobotniego czuwania w Brzegach, nieopodal Krakowa. Papież zachęcał w nim młodzież do życia w taki sposób, aby pozostawić ślad po ziemskim pielgrzymowaniu, ponieważ jest to zgodne z wolą Boga. Jednak bardzo często – kontynuował – przed taką postawą paralizują nas dwie sytuacje. Pierwszą jest lęk. Wiąże się to z poczuciem bezsilności w ogromnym świecie, braku chęci i motywacji do zmian, czy wyjścia poza schematy oraz rutynę naszego życia codziennego, w którym wszystko jest poukładane i ma swoje miejsce. Drugą jest mylenie szczęścia z wygodą, porównywaną z kanapą: „Kochani młodzi, nie przyszliśmy na świat, aby «wegetować», aby wygodnie spędzić życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uspi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić ślad”.

Jakże trafnie cytat ten ukazuje sytuację wielu młodych ludzi rozproszonych na całej ziemi, którzy przyzwyczajeni do wygody i stabilności swojego najbliższego otoczenia często zamykają się w nim, broniąc się przed zmianami lub nowym doświadczeniem. „Aby pójść za Jezusem trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą ci chodzić po drogach, o jakich ci się nigdy nie śniło, ani nawet o jakich nie pomyślałeś”. To przesłanie jest zwieńczeniem roli na ziemi młodych ludzi, którzy dzięki swojej odwadze oraz werwie są w stanie zmieniać życie wielu ludzi na lepsze.

Punkt kulminacyjny pielgrzymki stanowiła Msza św. postania, która – według różnych źródeł – zgromadziła nawet 2,5 mln osób.

Światowe Dni Młodzi 2016 zapamiętam jako wyraźną zachętę do bycia aktywnym w życiu na każdej płaszczyźnie, której dotykamy. Papież bardzo prosto i rzeczowo odniósł się do problemów młodzieży i uważam, że właśnie za tę prostotę przekazu jest wręcz uwielbiany.

Tradycyjnie, pod koniec niedzielnej Eucharystii, został ogłoszony organizator następnego dnia młodzieży. A więc... do zobaczenia w Panamie w 2019 roku!

Mateusz Podsiadły

Cud na ŚDM-ach

Jezuickie dzieci, spotkanie i przyjaźń w jedną noc

Dzieci jezuitów. Są ich tysiące. Zamieszkują wszystkie kontynenty naszej Ziemi. Naśladują swoich ojców w życiu duchowym (ale nie tylko), przeżywają rekolekcje, ćwiczenia duchowe, pragną życia „bardziej”. Można by rzec – skandal! gdyby ten krótki tekst nie dotyczył... jezuickiej młodzieży.

Był 30 lipca, Kraków zalała fala młodych pielgrzymów z całego świata. Było bardzo gorąco. Na plecach niosłem rzeczy potrzebne do przenocowania na Campusie Misericordiae, a z przodu pakiet jedzenia. Kiedy wydobyłem z zapchanego plecaka wejściówkę do swojego sektora, z rozstawionych na polu głośników odezwał się głos: „Uwaga sektory A zapełnione, prosimy kierować się na pozostałe miejsca”. Zmroziło mnie, lecz mimo doskwierającego wszystkim upału, mróz, który nagle sparaliżował mnie od czubka głowy aż po stopy nie był zbyt przyjemny.

Spojrzałem na moich przyjaciół, oni na mnie i niemal w tym samym momencie powiedzieliśmy: „Uda nam się”!

Przedarcie się w stronę sektora, z którego właśnie wszyscy wychodzili nie było łatwe, ale przy wzmożonym wspólnym wysiłku i determinacji udało się nam dotrzeć pod bramkę.

Młody harcerz ze stoickim spokojem spojrział na nas i zaczął nam tłumaczyć w języku angielskim, że sektor jest pełny. Nieco się zdziwił, gdy – przerywając mu – powiedziałem po polsku, że rozumiem, ale w środku jest nasza grupa, mamy wejściówki i chcielibyśmy spędzić ten czas, a także i noc z nimi. I że jest też tam nasz opiekun. Gdy skończyłem mówić „mundurowy” wpuścił nas do środka.

Po wejściu do naszego sektora A9 od razu przekonaliśmy się, że ani harcerz, ani głos z głośnika nie kłamali. Miejsca

nie było i choć nadal nie wiem jak to możliwe – wraz z pięcioma moimi towarzyszami udało nam się rozbić, by po czuwaniu móc się położyć i zasnąć.

Nim zaczęło się modlitwne czwanie dostrzegłem po swojej lewej stronie całą masę ludzi z różnych zakątków Ziemi, z elementami garderoby dumnie przystrojonymi słowem „MAGIS 2016”. „Jesteśmy u siebie” - powiedziałem do swojego przyjaciela, pokazując mu, że choć nie możemy znaleźć się ze „swoimi” to jednak wśród „swoich” wylądowaliśmy. Powiedziałem tak, bo „MAGIS 2016”, to jezuicki projekt, spotkanie młodych (18-30 lat) z całego świata zainteresowanych duchowością ignacjańską.



Jeśli chciałbym napisać, że tego wieczora mieliśmy szczęście to muszę dodać, że na dnie plecaka miałem taką samą bluzę, jak inni uczestnicy programu MAGIS 2016. Założyłem ją, wziąłem przyjaciół i poszliśmy się poznawać. Opowiedzieliśmy nowym znajomym o naszej jezuickiej parafii, o grupie młodzieżowej działającej w Polsce właśnie pod nazwą wziętą z łacińskiego „magis” czyli więcej, i o tym, że jak i oni jesteśmy i czujemy się jezuickimi dziećmi.

Nie wiem, jak to działa, ale wystarczyło kilka wspólnych chwil, pół godziny rozmowy po angielsku i wspólne zdjęcie, by przez całe czwanie do siebie wracać, podchodzić, pytać i wzajemnie troszczyć. Zachowywaliśmy się tak, jakbyśmy na Campus, czy w ogóle na Światowe Dni Młodzieży przyjechali razem, jak wspólna grupa z jednego miasta, czy parafii. To było niesamowite!

Choć zakon to Towarzystwo Jezusowe, choć o. Ignacy wskazał długą drogę formacji i zaprosił do niej na początku mężczyźni, jego duchowe dzieci i następcy wpuścili niejako do zakonu dzie-

ci i młodzież, którzy z tymże zakonem się utożsamiają, którzy mówiąc „magis”, chcą więcej i bardziej, ale nigdy bez pamięci o jezuitach. To spotkanie to był mój mały cud ŚDM-ów, cud bo spotkaliśmy się w wigilię święta Ojca Ignacego z Loyoli, a temu spotkaniu przewodniczył papież Franciszek, jakby nie patrzeć też jezuita.

Dzięki, Ojcowie Jezui, za to, że nas wpuściliście w Towarzystwo, nie byle jakie bo Jezusowe! Dzięki, że mogę u jego boku dorastać!

Janek Głaba

Parafianie o ŚDM

Liczy się człowiek

Spośród wielu refleksji związanych ze Światowymi Dniami Młodzieży i wizytą papieża Franciszka jedna jest dla mnie ważna. Otóż Ojciec Święty w jakże prosty sposób pokazał, że nie wielkie inicjatywy się liczą, ale pojedynczy człowiek. A właściwie nawet inaczej, ogromne przedsięwzięcia składają się tak naprawdę z wysiłku pojedynczych ludzi, z których każdy jest niepowtarzalną osobą, ma swoją historię i jest bezcenny, niezastąpiony.

IK

Nadzieja

ŚDM w Krakowie zgromadziły na wspólnej modlitwie wielu młodych ludzi z różnych krajów świata. Poruszający jest fakt, że młodzieży kochającej Boga, która zostawiła wszystko i wyruszyła w daleką podróż, by tę miłość zmanifestować, jest aż tak wiele. Nie ważne skąd przyjechali i w jakiej kulturze dorastali, ważna była modlitwa, szczerza, głęboka, a przede wszystkim wspólna. Wspólna wiara i możliwość bycia w tych dniach razem, to ogromna radość, umocnienie i nadzieja dla nas wszystkich. Nadzieja, że nasza wiara ma silną przyszłość w młodych ludziach, którzy trwają w Kościele, a także nadzieja, że Chrystus obecny jest wśród tych, którzy Go szukają. Jego obecność jest nam bezwzględnie potrzebna, abyśmy mogli dostąpić Bożego miłosierdzia, bez którego nie można osiągnąć zbawienia.

ES



Aleksandra Milewicz

Kobiety Solidarności

Kolejna rocznica powstania Solidarności. Uroczysta Msza św., potem przemarsz pod tablicę przy zajezdni, krótsze i dłuższe przemówienia. W pocztach sztandarowych i delegacjach składających kwiaty – w ogromnej większości mężczyźni. Wśród odznaczonych kilka miesięcy wcześniej Krzyżami Wolności i Solidarności ponad 80% to również mężczyźni. A gdzie nasze panie; podobno jest ich w rodzaju ludzkim większość? Dlaczego tak niewiele ich w pierwszych szeregach bohaterów tamtych czasów?

Mroczny czas stanu wojennego, podziemie kościoła parafii św. Klemensa Dworzaka przy alei Pracy. Przy stole siedzą brodaczy mężczyźni (chyba tylko nieliczni, jak np. p. Michał Haniszewski nie mieli bogatego uwłosienia na twarzy). Pomędzy nimi nieliczne kobiety – wtedy czterdziestolatki. Niektóre widzimy wśród nas dzisiaj, inne nie pojawiają się w kościele, a jeszcze inne są już u Pana.

Marysia, Zosia, Jadzia, Ania, Ala, Marysia, to tylko niektóre z nich. Miały swoje rodziny, pracę, dom, zobowiązania. Dlaczego były tam, gdzie można było oberwać, gdzie było niebezpiecznie. Przecież wygodniej było po pracy przyjść do domu, odpocząć, nie zastanawiać się nad tym, co wydarzyło się w kraju. Przecież bezpieczniej było zająć się swoją rodziną, dziećmi, a nie wychylać się i narażać na szykany.



Fot. Archiwum Aleksandry Milewicz

Kobiety Solidarności były praktycznie wszędzie – jeśli trzeba było przygotować oprawę Mszy św. za Ojczyznę, wśród odpowiedzialnych były one. Ania przygotowywała piękne dekoracje z kwiatów (nie tylko w naszym kościele). Dekorowała m.in. papieski ołtarz na Partynicach w 1983 roku. Jeśli trzeba było przygotować ołtarze (np. na Boże Ciało) lub okolicznościowe deko-

racje (często znajdujące swoje miejsce w naszym kościele po lewej stronie od ołtarza) – także i one były wśród tych, którzy to robili.

Panie przechowywały w swoich domach poszukiwanych przez władze PRL działaczy Solidarności. Często u nich (jeśli miały takie możliwości lokalowe) odbywały się spotkania – dyskusje członków podziemnej Solidarności do-



Fot. Archiwum Aleksandry Milewicz

tyczące przyszłości, np. o ewentualnych przyszłych wyborach, programach politycznych. To tam zastanawiano się, kto będzie prezydentem, a kto premierem w przyszłej Polsce (czasami żartobliwie, a wyszło... jak wyszło), jak to będzie z gospodarką itp. Takie spotkania odbywały się np. u Marysi i Ali.

Dziewczyny Solidarności roznosiły również „bibułę”, tzn. nielegalne wydawnictwa, ulotki. A i panom mającym trefny towar w plecaku bezpieczniej było iść z... dziewczyną, bo mniejsze było prawdopodobieństwo, że milicja zaczepi taką parę. To one często drukowały karty świąteczne tajnego obiegu, szyły czapki pielgrzymkowe z napisem „Solidarność”, przygotowywały transparenty z okolicznościowymi napisa-

Gdzie dziewczęta z tamtych lat -
za chłopcami poszły w świat,
kto wie, czy było tak -
kto wie, czy było tak?

(tekst - Wanda Sieradzka)

mi. Panie wytrwale wydeptywały również ścieżki na Łąkową, pl. Muzealny (ówczesna siedziba komend Milicji Obywatelskiej) i do innych komisariatów i szukały zaginionych znajomych i przyjaciół. Często przy tym narażały się na upokorzenia i represje.

Były w pierwszych szeregach tych, którzy „przemycali” ludzi niewygodnych dla władz – prelegentów, udających się do kościoła, by wygłosić wykład, artystów, którzy swoją sztuką ubogacali szare życie PRL-u i podnosili ludzi na duchu – właśnie w kościele.

To one przeprowadzały przez kordony ZOMO otaczające nasz kościół, poszukiwanych przez władze kapłanów odprawiających tu Msze św. za Ojczyznę (np. ks. Stanisława Suchowolca, który musiał dostać się z naszej świątyni na Dworzec Główny, podczas gdy kościół były okrążony przez ZOMO. Ksiądz został przebrany w damskie rzeczy – płaszcz i chustkę – i przeprowadzony do pociągu). Władzy zależało, by ci ludzie nie dotarli do nas, a one władzę przechytrzyły...

Kobiety zajęły się również działalnością charytatywną – wobec panującej biedy i braku podstawowych środków do życia, prześladowania jedynych żywicieli rodzin – bardzo wtedy potrzebną (Arcybiskupi Komitet Charytatywny – Ala, Jadzia). Zbierały adresy osób potrzebujących (rodzin aresztowanych, internowanych, ukrywających się), ro-

były paczki i roznosiły, bądź rozwoziły je właściwym osobom, rozdzielały dary, które przybywały do nas z Zachodu, a także zbierały ciasta dla więźniów (słynna akcja dostarczania więźniom politycznym ciast na Wielkanoc i Boże Narodzenie). Brały też czynny udział w polsko-niemieckiej współpracy międzyparafialnej z Dortmundem.



Fot. Archiwum Aleksandry Milewicz

W kwietniu 1989 roku w naszej parafii znalazła siedzibę Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” (w salce Duszpasterstwa Ludzi Pracy). Panie Jadzia i Ania zaangażowały się w pracę na rzecz wyborów parlamentarnych, a potem samorządowych (ulotki, gazetki, broszury, szkolenia, instruowanie ludzi, jak mają głosować, zbieranie podpisów). „Salka Duszpa-

sterstwa Ludzi Pracy w podziemiach Kościoła św. Klemensa Dworzaka przy Al. Pracy [we Wrocławiu] wypełniona jest ludźmi. Za prowizoryczną ladą drobna, szybka w ruchach kobieta wydaje deklaracje, gazetki, udziela informacji. Tu mieści się tymczasowa siedziba RKW NSZZ „S” Regionu Dolny Śląsk. Tu niedzielne Msze św. za Ojczyznę odprawiane przez ks. Adama Wiktora krzepiły ducha w dniach stanu wojennego i potem w czasie «normalizacji». (...)„Miła pani za ladą zmęczona, ale z radosnym zapałem słuchająca wszystkich, zwraca się do mnie podając najnowsze materiały, gazetki” (Maria Perlak, „Sekcja Informacji Komitetu Obywatelskiego ‘S’ we Wrocławiu”, pismo zgodna z oryginałem).

Do tego dodać trzeba, że niektóre z Pań były szykanowane – rewizje w mieszkaniach, pobicia (Marysia) procesy (Jadzia). Inne miały problemy z rodziną (nie wszyscy członkowie rodzin akceptowali to, co robiły).

Nie możemy zapomnieć też o współmałżonkach naszych działaczy. One płaciły ogromną cenę za zaangażowanie mężów. Nie wszystkie chcą mówić o tamtych czasach – bały się o mężów, bały się o dzieci. Jak koszmary wspominają rewizje, wezwania na komisariaty

czy internowanie mężów. Często nie wiedziały, co mają robić, jak wspomóc swoich mężów, ale i nie dać sobie odebrać dzieci (w ten sposób również im grozono). Nie wszystkie żony przygotowane były na tak ciężkie czasy. Niektóre z nich nie dały rady i ich małżeństwa się rozpadły. Inne były silne i ich mał-



Fot. Archiwum Aleksandry Milewicz

żeństwa się scementowały.

Piękne to były czasy – wspominają – bo młode lata, siły, energia. Piękne czasy – bo większość społeczeństwa była jednością. Ciężkie czasy – bo brak wolności, represje, niepewność, strach. Ale też ciężkie czasy – bo brak podstawowych produktów, kolejki i wysiłek czasami ponad ludzkie możliwości.

A one nie tylko działały, musiały również zaopatrywać domy – „polować” na poszukiwane produkty, dbać o dzieci, rodziców. A także być piękne, ubrane i zadbane. Jak One to robiły!?

36. rocznica powstania Solidarności

Jak co roku, w ostatnią niedzielę sierpnia, Zarząd Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” wraz z zaproszonymi gośćmi i wiernymi naszej parafii, pod przewodnictwem wójdarza archidiecezji wrocławskiej ks. abp. Józefa Kupnego, świętował w naszym kościele rocznicę solidarnościowego zrywu z 1980 roku i jego konsekwencji czyli powstania tegoż związku zawodowego.



Fot. Bogdan Szyzko

Liczenie przybyłe pocztysztandarowe – przeważnie – organizacji związkowych z zakładów Dolnego Śląska wypełniły sporą przestrzeń tym razem dolnego kościoła (w górnym trwało malowa-

nie). Atmosfera była gorąca (ponad 30 stopni w cieniu), ale dzięki Bogu, nie zdarzyło się żadne omdlenie (przynajmniej w kościele). Zarówno w kazaniu ks. arcybiskupa, jak i w modlitwie wiernych, a także w krótkich okolicznościowych przemówieniach często przewijała się teza o potrzebie solidarności, tej przez małe „s”... Po Eucharystii pocztysztandarowe oraz wszyscy chętni przemarszerowali na ul. Grabiszyńską, pod pamiątkową tablicą przy Centrum Historii Zajezdnia, gdzie w latach 80. XX w., w Zajezdni Autobusowej nr VII, podczas strajku solidarnościowego z robotnikami Wybrzeża wykuwała

się wrocławska Solidarność. Tam, po okolicznościowych przemówieniach, złożono wieńce, a tych, którzy wytrzymali w palącym niebieskim słońcu do końca – zaproszono na poczęstunek w bufecie.

bs



Fot. Bogdan Szyzko



Bogdan Szyszko

Ad maiorem Dei gloriam (i większy ludzi pożytek)

No i wreszcie się stało! Wnętrze naszego górnego kościoła z przyległościami – 20 lat po ostatnim całościowym malowaniu – zostało odnowione! Po tym jak o. proboszcz Jacek Maciaszek informował o tym w kazaniach 19 czerwca podczas niedzielnych Mszy św., tydzień później wkroczyła ekipa malarska i przez dwa miesiące wakacji zmieniła oblicze naszej świątyni. Zniknął brud i zacieki, nie ma starych figuralnych obrazów ani pseudokasetonów na ścianach i suficie.

W czasie prac malarskich było... trudniej: Msze św. w dolnym kościele, wszechobecny pył, duchota i ciasnota...

Na samym początku było gwaro i głośno: krzątający się ludzie, przestawiane meble i sprzęty kościelne, brak ławek, znikające stacje drogi krzyżowej, wielka, pusta przestrzeń... Zaczęło się malowanie! Ekipa z Nowego Sącza starała się uprzętać i zabezpieczyć teren przed przystąpieniem do robót malarskich: owijała, zakrywała, zdejmowała... Wiadomo, im lepiej się przygotowują teraz, tym mniej będzie pracy przy sprzątaniu. Zrobili rozoznanie „pola walki”; po rozstawieniu rusztowań (mobilne wieże rusztowań) i dotknięciu powierzchni można było ocenić faktyczny stan starych powłok malarskich. To, co widać było z dołu jako będące w jeszcze znośnym stanie - z bliska okazywało się niejednokrotnie trzymającą się niemal na „słowo honoru” starą farbą olejną (na suficie!). Przy okazji malowania czekało nas też parę zmian w samym kościele.

I tak było przez ponad miesiąc. Niby mówiło się o malowaniu, a tu ciągle przygotowanie i przygotowanie. Bo „malowanie” to jakby generalne hasło dla ciągu czynności, które trzeba zrobić, żeby osiągnąć efekt finalny. A w przypadku takiego ponad 80-letniego budynku jak nasz kościół, wielokrotnie przerabianego i dostosowywanego metodami gospodarczymi w latach komunistycznego „dobrobytu”, to dla decydentów i wykonawców istnia „droga przez mękę”.

Przy okazji prac remontowych z sali św. Jadwigi zostało wydzielone osobne pomieszczenie mające służyć za litur-

giczną garderobę dla przechowywania w godziwych warunkach m.in. ornatów, stuł i alb. W prezbiterium podwieszono nowy, styropianowy sufit, odnowiono proste kąty ścian, a gdzieś tam je zaokrąglono; na ścianach położono gładzie, wykuto wnękę pod miejsce eksponowania parafialnych relikwii św. Jana Pawła II i bł. ks. Jerzego Popiełuszki (których dopiero się spodziewamy). A wszystko to przeplatane gładzeniem,



Fot. Bogdan Szyszko

wyrównywaniem i niekończącym się... sprzątaniem (bo w „bagienku” z odpadami nie da się porządnie pracować). Na sufit malarze położyli dwie warstwy farby w kolorze cogniac 18 (cokolwiek to znaczy; zbliżony jest do kości słoniowej). Ściany boczne pomalowano 3-krotnie. Wokół całego kościoła, przy ścianach położono cokoliki ze szkliwionego gresu.

Równolegle pracowali elektrycy: uzupełniali instalacje w nowych-starych pomieszczeniach, wymieniali i czyścili świetlóweki pod sufitem (kilkunastoletni brud niezłe je przytłumił). Przy okazji ingerencji w instalację elektryczną zmodernizowana została instalacja nagło-

śnieniowa i powstała... telewizyjna, mającą dać lepsze możliwości uczestnictwa w nabożeństwach tym, którzy będą siedzieć pod chórem albo w Izbie Pamięci Solidarności. Na zakończenie powieszono zakupione wcześniej dyskretnie ozdobne kinkiety i żyrandole z nowoczesnym oświetleniem LED-owym.

Sufit gotowy, ściany w kościele gotowe, prezbiterium skończone. Elementy ozdobne ściany przed prezbiterium, łagodnie przełamujące jednolitość kolorów – widoczne. Zrobiony został również chór. Na końcu: główna klatka schodowa, a na niej to samo, co w kościele na początku – skrobanie, uzupełnianie ubytków i kilkukrotne malowanie.

Powieszono lampy, prospekt organowy wrócił na swoje miejsce, pozdejmowano folię z grzejników i obrazu... Do ostatniej chwili szlifowane były nierówności na gładziach, nakładane ostatnie warstwy farb, dopieszczane detale i elementy typu drzwi, kraty. Na koniec ściągnięto z posadzki kościoła folię, wstawiono pięknie odnowione tabernakulum, z Izby Pamięci Solidarności przeniesiono ławki; zniknęły też ławki z ogrodu parafialnego. Okna prawie wymyte, szafa obrazu MB Pocieszenia jeszcze bez wotów (w konserwacji), ale już odkurzona, krata pomalowana, w prezbiterium wszystko tam, gdzie trzeba, ławki wypucowane, podłoga się świeci. A to wszystko dzięki pracy ekipy malarskiej, zmobilizowanych sił parafialnych i pomocy kilkorga parafian, którzy odpowiedzieli na apel o. Proboszcza. Sprzątanie trwało przez trzy dni przed odpustem Matki Bożej Pocieszenia...

Ekipa malarska pracowała u nas jeszcze jakiś czas. Kończyli detale na

chórze, główną klatkę schodową koło chóru, salę św. Jadwigi i garderobę liturgiczną. Parafianie, którzy w niedzielę odpustową 4 września przyszli do kościoła, weszli jakby do nowego świata – przestronniejszego, czystsze- go, widniejszego i nawet ci, dla których wcześniej cenny był widok figuralnych fresków i pseudokasetonów na suficie, przyznawali: Jest pięknie. A w perspektywie ewentualnego odnowienia ścian i sufitów, za ...naście lat, na pewno... będzie taniej. W kościele już zrobiło się jaśniej i przejrzysiej, tak... sakralniej. W sam raz na renowację parafialnych Misji, która czeka nas jesienią...

Prawie na zakończenie malowania przywieziono z Nowego Sącza dwa piękne dębowe konfesjonały. Jedna z parafianek, po ich ujrzeniu powiedziała krótko: Łał. Jeszcze tylko parę detali, zdobień, obrazów i widok będzie pełny. I pozostanie nam Panu Bogu i ludziom podziękować za wykonanie i dbać o to, co mamy. Ad maiorem Dei gloriam – na większą chwałę Boga.

Zaproszenie do współpracy z Głosem Pocieszenia

Wciąż i nieustająco poszukujemy chętnych do pracy w naszym parafialnym „Głosie Pocieszenia”. Masz ciekawe przemyślenia, którymi chcesz podzielić się z innymi, dysponujesz czasem i umiejętnościami, żeby pomóc przy redagowaniu parafialnego medium. Zadzwoń, porozmawiamy. Kontaktowy nr telefonu dla chętnych do współtworzenia pisma: 601892763. Czekamy!



Fot. Bogdan Szyszko

Czytelnicy piszą

Proboszcz

- współczesny Mojżesz

Czasami myślę o roli i obowiązkach proboszcza: uważam, iż w parafii jest to taki współczesny Mojżesz.

Mojżesz prowadził powierzony sobie lud Izraelitów do Ziemi Obiecanej. Jak opisuje Biblia, nie miał łatwego zadania. Prowadził różnych ludzi: zbuntowanych, takich, którzy chcieli nowych bożków, znudzonych manną, zapewne byli wśród nich zwolennicy radykalnych zmian i tacy, którzy chcieli spokojnie iść do celu. Mojżesz doprowadził wszystkich, nie utracił nikogo.

Proboszcz ma wśród swoich parafian również takich „prawie świętych”, którzy chcą radykalnych zmian, ma także tych, którzy chcą spokojnej drogi na gruncie Ewangelii, do których sam się zaliczam. Bardzo trudne zadanie przewodzić takiemu „ludowi”, nie tracąc nikogo.

Papież Franciszek nawołuje do pojednania i zgody, nie pozostawia miejsca na kalkulację w rodzaju: „czy to mi się opłaca?”. A w naszym polskim Kościele jest inaczej. Słuchając homilii arcybiskupów Gądeckiego i Michalika wygłoszonych choćby w Niedzielę Wielkanocną można odnieść wrażenie, jakby obowiązywały dwie różne Ewangelie. Wypowiedzi innych biskupów, będących w stanie czynnym i w stanie spoczynku, również bardzo się od siebie różnią. Taka sytuacja nie sprzyja koniecznemu procesowi pojednania.

Nie dziwi więc podział w polskim Kościele wśród osób duchownych i świeckich, nie dziwi odchodzenie od Kościoła. Coraz częściej słyszymy o przejściach na islam, w kościołach maleje frekwencja – zwłaszcza młodych – na nabożeństwach niedzielnych, spada ilość uczniów na lekcjach religii (pomijając ich zachowanie). Takie zjawiska nie sprzyjają zagubionym i poszukującym, nie zachęcają do powierzania swych rozterek i cierpień duszy Kościołowi katolickiemu.

„Prawie święci” już ustawili się w przedśionku nieba. Wiedzą najlepiej, niepotrzebna już im Ewangelia, co najwyżej przyjmą od innych rękę wyciągniętą do zgody, ale na warunkach „swojej świętości”. Zwolennicy radykalnych zmian widzieliby ich chętnie „zakutych w łańcuchy” prowadzonych do kościołów. A cisi cierpią, patrząc na to, co się dzieje.

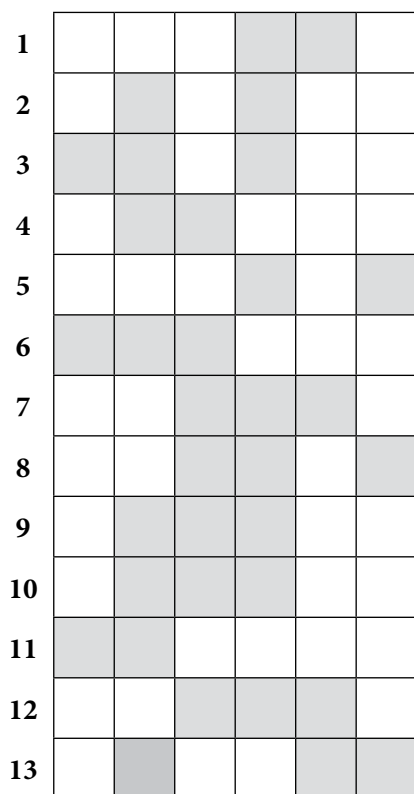
Staram się i podążam „drogą Mojżeszową” już ponad 3/4 wieku i doświadczyłem wszystkiego, co na tej drodze jest dobrego i złego w życiu osobistym, rodzinnym jak i społecznym. Moim marzeniem jest, by przynajmniej większość parafian kroczyła rozumną drogą Ewangelii pod przewodnictwem Proboszcza jako godnego następcy Mojżesza.

Wielu parafian wspiera Proboszcza w trudzie prowadzenia, ale tylko od nas zależy, w której z wymienionych na początku grup, na tej „mojżeszowej drodze do Ziemi Obiecanej” jesteście.

Stefan Więckowski

Strona rozrywkowa

Logogryf dla dorosłych



Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - myśl papieża Franciszka

- 1) „kierowca” bujający w obłokach;
- 2) w nim ciepła kawa;
- 3) matrymonialny tytuł sztuki Gogola;
- 4) koronkowe ozdoby przypinane do szyi w epoce baroku;
- 5) duża, drewniana łyżka;
- 6) susz, suche gałęzie drzew;
- 7) miasto na Białorusi, u ujścia Muchawca do Bugu;
- 8) apostoł, zajął miejsce Judasza;
- 9) syn dziedzica;
- 10) niedobór ciałek czerwonych we krwi;
- 11) doliczany do ceny;
- 12) pokrowiec dla miecza;
- 13) kwili w gnieździe.



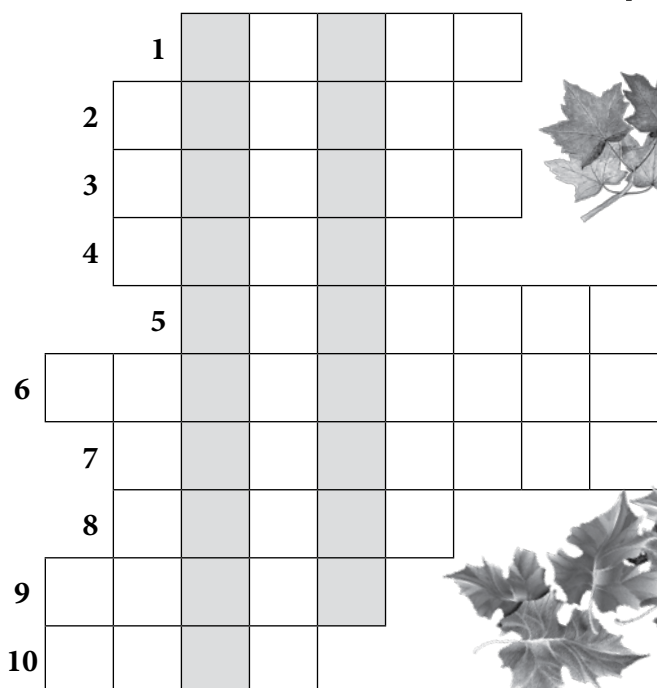
Uśmiechnij się!

Władze miejskie pewnego miasta wywiesiły plakaty o treści: „Alkohol to Twój wróg”. Jeden z nich znalazł się obok kościoła. Tuż obok został zawieszony drugi plakat, tym razem kościelny: „Nawet Twój największy wróg może stać się Twoim przyjacielem”.

Nocą na murze kościoła jednego z męskich zakonów, jacyś „dowcipnisie” wymalowali duży napis: „Księża na księżyc!”. Następnego dnia w niedzielę, przed każdą Mszą Świętą pod napisem, stał zakonnik z tacą i dużym napisem: „Zbieramy na raketę”.

Napis na samochodzie: „Uwaga - święty Krzysztof jeździ z tobą tylko do 120 km/h. Przy większych prędkościach ustępuje miejsca świętemu Piotrowi”.

Krzyżówka dla dzieci



- 1) dolina o stromych zboczach, jar;
- 2) borowik lub kurka;
- 3) gra na 64 biało-czarnych polach;
- 4) pokaz mody;
- 5) znak przestankowy złożony z kropki i przecinka;
- 6) w niej kwiatki w ziemi;
- 7) „kalkulator” naszych pradziadków;
- 8) mieszkanka naszej ojczyzny;
- 9) małe pisklęta nocnego ptaka;
- 10) czarne zwierzątko żyjące pod ziemią.



Opracowała: Aleksandra Kumaszką

Rozwiązania z numeru czerwcowego GP:
krzyżówka obrazkowa dla dzieci - LATO CZEKA;
logogryf dla dorosłych - ABY WSZYSCY STANOWILI JEDNO.
Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach.

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.



CZYTAJ Z NAMI

Serdecznie witam po wakacjach. Świat w jakim żyjemy wydaje się coraz bardziej skomplikowany i często się gubimy, wątpimy, zniechęcamy do pracy nad sobą i naszą wiarą. Z pewnością dobrym rozwiązaniem jest np. wyłączyć telewizję, radio i w ciszy spróbować sobie to wszystko jakoś poukładać, odnaleźć się i odpowiedzieć na parę podstawowych pytań. Znowu nieocenioną pomocą stają się w tym książki.



Raniero Cantalamessa OFM Cap W CO WIERZYSZ? Rozważania na każdy dzień

Tak łatwo niewierzącym wyśmiać i podważyć naszą wiarę opartą na przesłaniach tych, których już od blisko 2000 lat nie ma na tym świecie. Zostało ich świadectwo spisane w obcych nam językach.

„To wszystko wymyślił Kościół po to, by łatwiej rządzić ciemnym ludem”. Coraz trudniej wierzyć, nie wątpić. Coraz trudniej przekonywać do uwierzenia w Boga, który mówiąc, że kocha, nie ingeruje, gdy zło dotyka bezbronnych. Ale możemy sobie pomóc. Jak? Rozwiązania trzeba szukać w Słowie, niezmiennym od tysięcy lat, w którym zawarta jest cała miłość Boga do człowieka. Tam możemy znaleźć także wskazówki, jak przeżyć swoje życie dobrze i bezpiecznie dojść do Tego, który czeka. Żeby nie ustać w drodze musimy kontakt ze Słowem mieć jak najczęściej.

Jest wiele książek z mądrymi rozważaniami, które nam w tym mogą pomóc. Ja, jak wielu żyjąca w wiecznym zabieganiu i niedoczynie, wracam często

do książeczki księdza Mieczysława Małińskiego „Modlitwa na każdy dzień”. Codziennie mam taką małą pigułkę do przemyśleń. Fragment z Ewangelii, krótkie rozważanie, fragment z psalmu. W niedziele i święta dochodzą rubryki: mówią święci i mówią poeci. Krótko, treściwie i pięknie. Nad każdą linijką można myśleć godzinami.

Tym razem wzięłam do ręki propozycję ojca Cantalamessy, doktora teologii i literatury klasycznej, wykładowcy historii początków chrześcijaństwa na Katolickim Uniwersytecie w Mediolanie. Mamy tu zbiór krótkich rozważań zebranych w pięciu rozdziałach: Otwórzcie drzwi wiary, Wyznanie wiary: Credo, Celebracja wiary, Świadectwo wiary i Maryja - pielgrzymująca w wierze korona z gwiazd dwunastu. A więc mamy tu teksty obracające się wokół istoty naszego życia – wiary. W co wierzymy? Jak wierzymy? Po co?



O. Piotr Jordan Śliwiński OFM Cap SPOWIEDZ NIE MUSI BARDZO BOLEĆ

Ojciec Jordan objawił mi się w Boskiej TV (kanał w internecie, który pojawił się jako swoiste kontinuum nieodżałowanej Religii.tv). Kapucyn, dr filozofii, adiunkt w Katedrze Lingwistyki Komputerowej UJ, wykładowca kapucyńskiego Wyższego Seminarium Duchownego, dyrektor Szkoły dla Spowiedników, a zarazem bardzo bezpośredni i mądry duchowny, w swojej książce cudownie i spokojnie tłumaczy czym jest spowiedź, oswaja z konfesjonalem – ekspresyjnie i treściwie odpowiada na nasze pytania o grzech, obłudę, pokorę i sumienie, spowiedź i pokutę. Tych, którzy lubią bardziej bezpośredni kontakt zachęcam do zajrzenia na wspomnianą już Boską.tv. Tam znajdziemy zakładkę „Z ojcem Jordanem przez kratki”.

Mam nadzieję, że te dwie „kapucyńskie” lektury, wydane przez Wydawnictwo WAM, pozwolą nam w dobrym stylu kontynuować pracę nad jakością naszego chrześcijaństwa na co dzień.

Barbara Ćwik



PARAFIALNY SAVOIR-VIVRE

Anty-savoir-vivre

Dzięki za inicjatywę!

Savoir-vivre to taka rubryka w naszej gazecie, w której się narzeka. To źle, a tamto niedobrze, to trzeba poprawić, a tego się oduczyć.

Ale tym razem tekst będzie taki trochę na opak. Nie, nie będziemy namawiać do niewłaściwego zachowania, tylko chwalić. A konkretnie pisać o pewnym drobiazgu związanym z remontem kościoła. Jak to dobrze, że ktoś wpadł na pomysł, żeby na czas remontu wstawić do ogrodu kilka ławek, na których można sobie usiąść w czasie Mszy św. Ustawić je odpowiednio w stronę ołtarza, podłączyć w oknie głośnik, a w tygodniu przykrywać folią, aby nie zamokły.



Fot. Bogdan Szyszko

I to nie jest żadna ironia. Taka Eucharystia pod chmurami, w cieniu drzew, ale nie na wielkim placu, tylko kamealnie i jakby jednocześnie w kościele, bo w obrębie jego murów, to naprawdę oryginalne przeżycie. I jak to dobrze, że część parafian doceniła inicjatywę naszych duszpasterzy. Zamiast tłoczyć się w upały w niedużej dolnej kaplicy, korzystali z tej naturalnej świątyni. I nikomu to nie przeszkadzało!

IK

Z życia parafii

Z obrad Rady Parafialnej

Ostatnie przedwakacyjne spotkanie Rady Parafialnej odbyło się w parafialnej kawiarence 16 czerwca. Został wówczas ostatecznie rozliczony parafialny festyn: zyski rozdzielono pomiędzy Magis, harcerzy z ZHP i parafialną kawiarenkę.



Fot. Bogdan Szyszko

Członkowie Rady zostali poinformowani też o pierwszych decyzjach dotyczących planowanego malowania kościoła. O. Proboszcz podzielił się również swoimi wątpliwościami, troskami i planami związanymi z kolejnymi pracami, które w przyszłości chciałby, żeby były przeprowadzone w naszym kościele (m.in. remont klatek schodowych, wymiana posadzki, pomalowanie stacji drogi krzyżowej, wykonanie nowych ławek, witraży), oraz w otoczeniu (remont toalety w domu parafialnym, przebudowa placu przed kościołem). Mówił też o planowanym

odnowieniu kwatery oo. jezuitów na cmentarzu Grabiszyńskim.

Spora część spotkania, w którym brał udział również o. Śliwa SJ, wikariusz parafii, dotyczyła zbliżających się Świątowych Dni Młodzieży i przedsięwzięć z nimi związanych, które koordynować miał właśnie o. Janusz.

Członkowie Rady usłyszeli jeszcze parę słów o zmianach personalnych planowanych w składzie duszpasterzy w naszej parafii.

Na zakończenie padło kilka miłych słów pod adresem pomysłodawców rozdzielania symbolicznych bochenków chleba po procesji Bożego Ciała, a także podziękowanie od Żywego Różańca dla o. Proboszcza za pomoc i doping w doprowadzeniu do pomyślnego końca dzieła powstania sztandaru tej najliczniejszej z grup parafialnych.

Jezuickie dyspozycje

W jezuickich prowincjach przełożeni co roku wydają tzw. dyspozycje, mówiące o tym, kto, gdzie i przy jakich dziełach będzie w kolejnym roku służył Kościołowi. W tym roku zdecydowali, że jezuicką wspólnotę Najświętszego Serca Pana Jezusa przy al. Pracy we Wrocławiu opuszczą - o. Tadeusz Mól SJ (po 8 latach) oraz o. Stanisław Data SJ (po 2 latach). O. Stanisław przenie-

siony został do krakowskiej parafii na Zaskalu, a o. Tadeusz będzie duszpasterzował w Opolu. Parafianie podziękowali za posługę obu jezuitów podczas Mszy św. 1 sierpnia. Były kwiaty, słowa podziękowania i mnóstwo modlitwy z życzeniami Bożego błogosławieństwa w kapłańskiej posłudze w nowych miejscach. No i nadzieja, że przy kolejnym spotkaniu będziemy po przyjacielsku wspominać wspólną przeszłość w parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu.

Czytają nas!

Miło nam poinformować, że Dolnośląski Portal Katolicki Nowe Życie pod adresem www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl zamieścił kilka artykułów z naszego parafialnego pisma. Pierwszymi wybranymi przez redakcję portalu materiałami są artykuł Weroniki Kumaszkowej – „W imię miłości”; Ireny Sochackiej – „Modlić się by służyć”; oraz Mariusza Bodynka – „O potrzebie przywracania godności życia” i „Jedność małżeńska, a różnice światopoglądowe”. Autorom gratulujemy wyróżnienia, a Czytelników zapraszamy do zapoznawania się z całością materiału zamieszczanego w „Głosie Pocieszenia”. Nie wszyscy mają to na co dzień i tak blisko... :-)

bs

Parafialna Akademia Rozmaitości

USA w 30 dni!

22 czerwca odbył się trochę nietypowy (a może właśnie dla naszej parafii typowy?!) wykład w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości. Młody, 21-letni prelegent – Mateusz Podsiadły, studiujący w Coventry w Wielkiej Brytanii inżynierię, opowiadał nadspodziewanie licznie zgromadzonej publiczności, o swojej podróży do Stanów Zjednoczonych Ameryki (jednej z wielu, bo – jak wyliczył – obleciał Ziemię już 6-krotnie) odbytej niemalże „za jeden uśmiech”. Zebrani z podziwem i zazdrością (taką pozytywną) słuchali o przygotowaniach młodego podróż-

nika, poszukiwaniach w internecie, nawiązywaniu kontaktów, no i o samej podróży na zachodnie wybrzeże USA i do południowej części Kanady.



Fot. Bogdan Szyszko

Było sporo obserwacji typu: Statua Wolności – z bliska nie powala wielkością, czy też: Nowy Jork – miasto ciekawe do zwiedzania, ale nie do za-

mieszkania; było trochę informacji dla bezpośrednio zainteresowanych planowaniem podróży młodych ludzi (kilkoro z nich zostało nawet po wykładzie) i obyczajowych obserwacji dotyczących zaufania, jakie mu okazywano w kraju, który na co dzień oceniamy jako jeden z mniej bezpiecznych na świecie. A wszystko to okraszone mnóstwem zdjęć, niekoniecznie w stylu selfie, naprawdę poszerzających horyzonty poznawcze słuchaczy. Godzina minęła jak z bicza strzelił – słuchacze mocno zasłuchani, a tylko prelegent przeprasza, że się tak zapędził. Ale on ciągle jeszcze żył wrażeniami. I już planował następną podróż...

bs

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA



Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26,

tel. 71 360 10 18,

www.dworzak.jezuici.pl, e-mail: parafia.dworzak@gmail.com

Msze Święte:

W niedziele i święta:

6.30 (msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30**,
9.00, **10.30** (kościół górny), **10.30** (dla dzieci, kościół dolny, z wyjątkiem wakacji), **12.00**, **18.00**,
20.00 (msza z udziałem zespołu muzycznego).

W dni powszednie:

6.30, **8.00**, **18.00**, **19.30** (z wyjątkiem wakacji).**Kancelaria parafialna:**

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki

w godz **8.30 - 9.30** i **16.00 - 17.30**

z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO Sa I/o Wrocław **69 1240****1994 1111 0010 0187 9394****Zapraszamy:**

- na spotkania biblijne w piątki po Mszy św. o godz. 18.00 (Izba Pamięci Solidarności);
- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, Adorację Najświętszego Sakramentu w I niedziele miesiąca o godz. 15.00 (górny kościół);
- na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00.

- Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;
- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia - wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) - o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) - o 17.30, różańcowe - w październiku o 17.30; wypominkowe - w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i gorzkie żale - niedziele o 17.00
- na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w poniedziałki w godz. 18.30-19.30

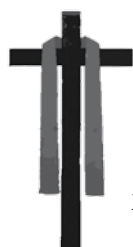
Chrzty 5.06.2016 – 28.08.2016

Leon Tomasz Łata; Zofia Julia Halina Sutcliffe; Tymoteusz Szlachetko; Jan Michał Świgoń; Olaf Michał Orłowski;

Alicja Witkowska; Zuzanna Joanna Żyrad; Małgorzata Joanna Kocik; Jan Hristen Zhivkov; Miłosz Mikołaj Domański; Kornelia Mikłazewicz; Mikołaj Mickiewicz; Zuzanna Julia Matecka; Lena Cencora; Pola Franciszka Prokopowicz; Oktavia Anna Jakubczyk; Natalia Mrzygłód; Jakub Daniel Jandura; Izabela Magdalena Barycz; Daniel Dariusz Zamojski-Bąkowski; Sebastian Bąkowski; Maciej Kustron; Liwia Urszula Gorący; Mateusz Jan Knapczyk; Hanna Urbanowicz; Nikodem Karaśkiewicz; Dominik Syska.

Śluby

Magdalena Kluczyńska - Michał Jacek Kuziomko (25.06.2016); Patrycja Agnieszka Daszkiewicz - Maciej Pińczuk (13.08.2016); Ewelina Małgorzata Rokosa z d. Janiak - Artur Marek Rokosa (20.08.2016); Anna Maria Świackiewicz - Piotr Maciej Wójcik (3.09.2016).

Pogrzeby po 6.06.2016

Józef Leszkowicz (*1.12.1925+11.06.2016) - l. 91; Jan Mnich (*13.06.1930+14.06.2016) - l. 86; Stanisław Wolczyk (*18.05.1933+20.06.2016) - l. 83; Łucja Zawal. ch (*8.03.1945+24.06.2016) - l. 71; Igor Maciej Stachowiak (*15.11.1991+15.05.2016) - l. 25; Wiesław Wincenty Bomba (*22.01.1945+28.06.2016) - l. 71; Ryszard Jan Zaborowski (*27.01.1948+20.06.2016) - l. 68; Janina Dymek (*20.04.1941+29.06.2016) - l. 75; Zygmunt Zwierzycki (*8.01.1934+27.06.2016) - l. 82; Bogumił Kudrys (*30.09.1924+2.07.2016) - l. 92; Jadwiga Marcinkiewicz (*24.12.1919+4.07.2016) - l. 97; Jan Kazimierz Lepecki (*10.03.1950+3.07.2016) - l. 66.; Ryszard Paweł Surma (*28.07.1937+4.07.2016) - l. 79; Franciszek Kubiś (*20.09.1938+8.07.2016) - l. 78; Jerzy Gieysztor (1.10.1936+10.07.2016) - l. 80; Władysława Szlązak (*6.08.1926+14.07.2016) - l. 90; Agata Walicka (*12.10.1932+23.07.2016) - l. 84; Bronisław Ziółkowski (*13.08.1929+24.07.2016) - l. 87; Anna Łuczak (*30.06.1922+28.07.2016) - l. 94; Dariusz Aleksander Zimnicki (*9.11.1962+26.07.2016) - l. 54; Zbigniew Adam Jurczak (*31.01.1944+3.08.2016) - l. 72; Lech Jan Karyś (*23.08.1948+11.08.2016) - l. 68; Joanna Danuta Tyrko (*19.08.1958+11.08.2016) - l. 58; Małgorzata Nowakowska (*6.03.1958+11.08.2016) - l. 58; Zyta Zofia Cynke-Mitońska (*22.02.1940+11.08.2016) - l. 76; Antonina Trybulska (*16.06.1925+14.08.2016) - l. 91; Beata Mączka (*3.09.1938+16.08.2016) - l. 78; Stanisława Romana Reszke (*11.10.1926+13.08.2016) - l. 90; Barbara Joanna Szymczuk (*2.12.1957+23.08.2016) - l. 59; Antoni Malec (*11.08.1925+23.08.2016) - l. 91; Bolesław Iwaniuk (*21.05.1923+27.08.2016) - l. 93; Janina Wisłocka (*10.10.1920+29.08.2016) - l. 96; Wiesław Gorzkowski (*14.05.1944+30.08.2016) - l. 72; Barbara Bielecka (*12.02.1953+4.09.2016) - l. 63; Helena Cecylia Kępska (*16.10.1954+7.09.2016) - l. 62; Michał Drzał (*28.09.1930+8.09.2016) - l. 86.

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;**ISSN** 2299-5897; **Nakład:** 600 egz.**Redaguje:** Kolegium;**opiekun:** o. Jacek Maciaszek SJ;**sekretarz redakcji:** Aleksandra Kumaszka;**redaktor prowadzący numeru:** Bogdan Szyszko;**redakcja:** Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath, Małgorzata Drath, Jan Głaba, Weronika Kumaszka, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko;**współpracownicy:** Barbara Ćwik, Przemysław Gardynik, ks. Ryszard Kempniak SDB, Agnieszka Król, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, Alina Ogrodowczyk, o. Jan Ożóg SJ, Ewa Szczyk, o. Janusz Śliwa SJ;**korekta:** Anastazja J. Drath;**okładka:** projekt Małgorzata Drath;**projekt graficzny:** Karolina Drozd;**kolportaż:** Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik;**spotkania kolegium redakcyjnego:** II i IV

czwartki miesiąca, godz. 19.30 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30-12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);**skład i łamanie tekstów:** Aleksandra Kumaszka. Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy.

KALENDARIUM CZERWIEC - WRZESIEŃ 2016

ciąg dalszy ze strony 2

Lipiec

10 lipca, niedziela

• Zbiórka na tacę z II niedzieli miesiąca, tradycyjnie przeznaczana na spłatę zobowiązań związanych z ubiegłorocznymi pracami termomodernizacyjnymi oraz na bieżące potrzeby remontowe, przyniosła 4010 zł.

11 lipca, poniedziałek

• Fundacja „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” zorganizowała zbiórkę ekologiczną (stare radia, magnetowidy, komputery, itp.), które można było składać na placu pomiędzy szybem windy a kościołem.

17 lipca, niedziela

• O godz. 19.00 w kościele odbyło się kolejne spotkanie dla rodzin i osób przyjmujących gości z Ekwadoru przyjeżdżających na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa.

19 lipca, wtorek

• 80 lat skończył jeden z liderów inicjatywy Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego p. Edmund Malicki. Msza w intencji jubilata została odprawiona 7 sierpnia.

22-25 lipca

• Gościliśmy pielgrzymów zdążających na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa. Z jednodniowym opóźnieniem spowodowanym kłopotami paszportowymi na jednej z granic, przyjechali goście



Fot. Bogdan Szyszko

z Ekwadoru. Kilkudziesięcioosobowa, mieszana wiekowo grupa, o godz. 21.00 wspólnie z wolontariuszami i grupą parafian uczestniczyła w piątek w kościele w nabożeństwie adoracji Krzyża w intencji młodzieży i pokoju na świecie. Jednak najważniejszym punktem pobytu pielgrzymów z Ameryki Południowej

w naszej parafii była wspólna Eucharystia w niedzielę 24 lipca o godz. 10.30, a po niej spotkanie w ogrodzie parafialnym. Wszystkie wydarzenia tłumaczone były na język polski. W poniedziałek, tuż po wyjeździe Ekwadorczyków, do naszego kościoła – na laudesy – zawitała rozspiewana i rozmodlona grupa młodych członków Drogi Neokatechumenalnej z Australii Południowej i Zachodniej, zakwaterowana w bursie przy ul. Jemiółowej, którą opiekowali się członkowie jednej z naszych wspólnot neokatechumenalnych.



Fot. Oskar Dobot

22-31 lipca

• Podczas wieczornych Mszy św. odprawiana była nowenna przed przypadającą 31 lipca uroczystością św. Ignacego z Loyoli, założyciela zakonu jezuitów.

25 lipca, poniedziałek

• W liturgiczne wspomnienie św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżnych po Mszach św. o godz. 8.00 i 18.00 przed kościołem duszpasterze błogosławili kierowców i pojazdy mechaniczne.



Fot. Ryszard Milewicz

27-31 lipca

• W przygotowaniach do Światowych Dni Młodzieży w Krakowie i pielgrzymce papieża Franciszka do Polski brali udział m.in. wolontariusze z naszej parafii: młodzież z Magisu i członkowie Drogi Neokatechumenalnej.

31 lipca, niedziela

• Z racji uroczystości św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów, wierni mogli uzyskać w naszym kościele odpust zupełny. Obok ambonki można było też otrzymać wodę św. Ignacego, której pobożne używanie uznawane jest jako skuteczna pomoc w modlitwie o dobry przebieg ciąży i szczęśliwe rozwiązanie.



Fot. Bogdan Szyszko

Sierpień

1 sierpnia, poniedziałek

• W Nowym Sączu zmarł Tato naszego o. Proboszcza Wilhelm Maciaszek. Na pogrzeb w dniu 3 sierpnia do Nowego Sącza wyjechała ponad 20-osobowa delegacja parafian w towarzystwie o. Janusza Śliwy SJ.

• Na Mszy św. o godz. 18.00 parafianie pożegnali o. Stanisława Datę SJ, który odchodził do Krakowa i o. Tadeusza Móla SJ, z końcem sierpnia odchodzącego do Opola.

3-5 sierpnia

• Wspólnota neokatechumenalna naszej parafii gościła (zakwaterowani byli jak poprzednicy – w bursie przy ul. Jemiółowej) kolejną grupę pielgrzymów – z Australii i Papui-Nowej Gwineji, tym razem wracających z Krakowa. 4 sierpnia po godz. 10.00 razem z naszymi „neonami” odmówili w dolnym kościele modlitwę poranną – laudesy i radośnie wyruszyli na ulice naszego miasta, ewangelizując wrocławian.

4-19 sierpnia

• Własnymi siłami (tzn. p. Stanisława, parafialnego konserwatora) odnowio-

KALENDARIUM CZERWIEC - WRZESIEŃ 2016

ne zostały pomieszczenia biblioteczne i prasowe w holu kościoła.



Fot. Bogdan Szyszko

6 sierpnia, sobota

• Podczas specjalnej Mszy św. o godz. 16.00 „złote gody” czyli 50. rocznicę ślubu obchodzili pp. Krystyna i Stefan Więckowscy, znani z aktywnego zaangażowania w życie parafii, szczególnie w ramach Akcji Katolickiej i Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

14 sierpnia, niedziela

• Zbiórka na tacę z II niedzieli miesiąca, przeznaczana na spłatę zobowiązań związanych z ubiegłorocznymi pracami termomodernizacyjnymi oraz na bieżące potrzeby remontowe parafii, przyniosła 3819 zł.

15 sierpnia, poniedziałek

• W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny obowiązywał niedzielny porządek nabożeństw. Na wszystkich Mszach św. odbywało się święcenie ziół i kwiatów.



Fot. Bogdan Szyszko

17 sierpnia, środa

• Po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 parafianie złożyli imieninowe życzenia o. proboszczowi Jackowi Maciaszkowi SJ.

21 sierpnia, niedziela

• O godz. 17.00 odbyło się uroczyste poświęcenia historycznego krzyża ze świetłówek, w latach 80. XX w. powieszono na fasadzie przez związkowców Solidarności, który po remoncie hali zajezdni przy ul. Grabiszynskiej wrócił na jej elewację.

22-29 sierpnia

• Dziesięcioosobowa grupa ministrantów młodszych z o. Andrzejem Pełką SJ i dwoma opiekunami wyjechała na wypoczynek do Nowego Waliszowa w Kotlinie Kłodzkiej.

23-26 sierpnia

• Na zakończenie wieczornych nabożeństw odmawiane były modlitwy w ramach triduum przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej, kiedy to odnowiony został parafialny Akt Zawierzenia Matce Bożej w 1050. rocznicę Chrztu Polski.

26 sierpnia, piątek

• Na Eucharystii o godz. 18.00 parafianie powitali przybyłego do pracy w naszej parafii o. Krzysztofa Antoniewicza SJ.

28 sierpnia, niedziela

• O godz. 12.00 została odprawiona uroczysta Msza św. w 36 rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”, której przewodniczył metropolita wrocławski ks. abp Józef Kupny.



Fot. Bogdan Szyszko

Wrzesień

1 września, czwartek

• Na rozpoczęcie nowego roku szkolnego o godz. 17.00 w dolnym kościele została odprawiona dla dzieci ze szkół podstawowych Msza św., podczas któ-

rej o. Andrzej Pełka SJ poświęcił szkone przybory.



Fot. Bogdan Szyszko

2 września, piątek

• O godz. o 19.00 została odprawiona Msza św. na rozpoczęcie nowego roku szkolnego dla młodzieży gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Po niej, w ogrodzie parafialnym, urządzono agapę z daniem głównym – goframi.

4 września, niedziela

• Z okazji parafialnego odpustu Matki Bożej Pocieszenia o godz. 12.00 (już w wymalowanym, górnym kościele) została odprawiona suma odpustowa, podczas której kazanie wygłosił o. Tomasz Nogaj SJ, do niedawna misjonarz w Sudanie Południowym. O. Proboszcz podziękował za pomoc w sprzątnięciu kościoła i wspominał, że trwają jeszcze prace remontowe w pomieszczeniu przed chórem i w salach naprzeciw windy, a w samym kościele pozostały jeszcze drobne prace wykończeniowe związane z ekspozycją wotów, relikwii i obrazu patrona parafii.

5 września, poniedziałek

• Z powodu przedłużającego się remontu budynku szkoły, jedna z klas Szkoły Podstawowej nr 82 będzie miała przez cały wrzesień zajęcia w sali im. o. Pio w naszym domu parafialnym.



Fot. Bogdan Szyszko

Kościół jak (po)malowany!

